Nr 207. Kraków, 12 Września — Wtorek. Rok 1882.

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronniey dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp., (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes Riemergasse 12.

Kraków 11 września.

Przegląd Polityczny.

W krajowej polityce najważniejszym wypadkiem jest indemnizacyjne przedłożenie rządowe, które dziś zapewne zostanie złożone na stole Izby sejmowej. Ważnej tej sprawie poświęcamy poniżej kilka uwag, nie zapuszczając się bynajmniej tym razem w dyskusyę merytoryczną przedłożenia, które niezawodnie w Sejmie ulegnie znacznym modyfikacyom. Wczorajsza *N. fr. Presse* zamieszcza obszerny *leading article* zajmujący się wnioskami rządowemi, które naturalnie nie przypadają jej do gustu. Artykuł słynnego wiedeńskiego *Weltblattu* nie jest tym razem — złym — jak zwykle się to dzieje, kiedy pisze on o naszym kraju, ale od początku do końca paradoksalnym. *N. fr. Presse* bierze nawet w obronę Galicyę, pisząc, że przedłożenie indemnizacyjne nie przyniesie jej żadnych korzyści, bo przecież teraz ani w bliskiej przyszłości nikt nie zamierza wezwać ją do zwrotu kilkudziesięciu milionów, a obecnie zaś będzie musiała płacić o pół miliona więcej. *N. fr. Presse* obrońcą Galicyi! — nowe to zaiste zjawisko, wobec którego możnaby zawołać: Od takich przyjaciół uchowaj nas Panie!

Podróż Cesarza po prowincyach południowych, której szczegóły streszczają obszerne telegramy, równa się pochodowi tryumfalnemu. Cała ludność, bez różnicy narodowości, religii i stanu, spieszy z oznakami miłości i czci dla ukochanego monarchy.

Oświadczenie posłów styryjskich, w którem ujęli się za bar. Walterskirchenem i skarcili wymownie postępowanie areopagu judenburskiego, wywołało silne wrażenie w kołach opozycyjnych. Organa liberalne otworzyły obecnie kampanię także przeciw tym deputowanym, domagając się postawienia ich razem z bar. Walterskirchenem na liście proskrypcyjnej i wyparcia z areny politycznej. W tym celu organa wspomnione poruszyły cały aparat agitacyjny. Wpłynęły one przedewszystkiem na styryjskie stowarzyszenia przemysłowe, aby wezwało dep. Dra Portugalla do zwołania zebrania wyborców i wytłumaczenia się przed niem w ogóle z swych czynności, w szczególności zaś z swojego postępowania w komisyi przemysłowej. Hr. Attems ma być zmuszonym do złożenia prezydentury stowarzyszenia niemieckiego. Barona Zschocka przedstawiono jako niegodnego piastowania nadal mandatu z gradeckiej Izby handlowej. „I tak dalej i tak dalej — pisze *Presse* — jakby w jakim *Wurstelteatrze*. Lecz pytanie, co się stanie z całą zjednoczoną lewicą, jeśli codziennie kilku posłów padnie ofiarą srogiego gniewu Jowiszów liberalnych?..."

Z powodu utworzenia uniwersytetu czeskiego w Pradze, powstał spór, czy obaj rektorowie, czy tylko jeden z nich ma prawo głosu wirylnego w Sejmie. Marszałek Sejmu czeskiego odpowiednio do ordynacyi sejmowej, która przyznała rektorowi uniwersytetu głos wirylny w Sejmie czeskim, postanowił powołać rektora uniwersytetu niemieckiego. Przeciw temu ma stanowczo zaprotestować senat akademicki uniwersytetu czeskiego, domagając się albo powołania równocześnie obu rektorów lub wstrzymania się z powołaniem obydwóch, aż uchwaloną zostanie odpowiednia zmiana ustawy ze względu na uniwersytet czeski.

Wiener Ztg ogłasza ustawę o prowadzeniu egzekucyi na płacach osób pozostających w służbie publicznej.

Dziś zbiera się w Budapeszcie austryacko-węgierska konferencya celna, w której ze strony austr. ministerstwa handlu weźmie udział baron Kalchberg. Przedmiotem rozpraw między innemi będą postanowienia wykonawcze do serbskiego traktatu handlowego.

Zwłokę, jaka nastąpiła w mianowaniu austryackiej rady kolejowej, przypisuje *Presse* głównie temu, że zgłosiło się bardzo wiele kandydatów, których kwalifikacye musiały być należycie zbadane. Lista członków rady kolejowej mających być zamianowanymi przez ministerstwo handlu, skarbu i rolnictwa, została jednak już wystosowaną, nominacye zaś mają być dokonane i ogłoszone po powrocie prezesa ministrów.

Do *Pokroka* donoszą z Wiednia, że rada ministrów już w tych dniach zajmie się budżetem na rok przyszły, poczem minister skarbu Dr. Dunajewski wyjechać ma na Sejm do Lwowa.

Jenerał gubernator Albedyński powrócił przedwczoraj do Warszawy.

Z egipskiego teatru wojny nadeszły do niedzielnych wiedeńskich dzienników wiadomości o boju toczącym się na całej linii. Biuro Reutera telegrafowało dnia 9 b. m. z Kasasin: „Nieprzyjaciel zaatakował dzisiaj pozycye angielskie z obu stron. Po zaciętym boju został nieprzyjaciel ostatecznie odparty. Jen. Wolseley przybył tutaj."

Zbliża się więc chwila stanowcza. Dzisiaj otrzymamy zapewne dalsze depesze o toczącej się bitwie. Jest to znaczącem, że tym razem Egipcyanie rozpoczęli działanie zaczepne, uderzając na Anglików pod Kasasin. Z depesz angielskich okazuje się, że Egipcyanie dzielnie się bili i dopiero po wielkich wysileniach ze strony angielskiej zostali zmuszeni do odwrotu. Dziennik *Central News* z d. 9 b. m. ogłasza telegram z placu boju. W chwili wysłania depeszy, 5,000 Egipcyan brało udział w bitwie. Arabi pociągami ściągnął posiłki. Jenerał Wolseley telegrafował zaś do ministerstwa wojny z Ismaili: „Nieprzyjaciel uderzył o świcie na nasze przednie straże. Jen. Willis wyruszył na jego spotkanie i odparł go. Straty Egipcyan są znaczne. Zdobyliśmy 4 armaty. Nieprzyjaciel cofnął się na oszańcowane pozycye, oddalone od nas 5,000 metrów — ztamtąd daje do nas ognia. Ja powracam jak najśpieszniej do Kasasin, dokąd przeniosłem moją główną kwaterę, ponieważ tak telegraf jak i kolej już dobrze funkcyonują."

Ostatnia depesza w *Sonn. u. Mont. Ztg* brzmi: Siły Arabiego w dzisiejszym boju wynoszą 13,000 ludzi. Anglicy wzięli 5 armat i wielu jeńców. Posuwają się zwycięsko ku Tel-el-Kebir.

Proklamacya przeciw Arabiemu nie zadowoliła rządu angielskiego, ponieważ, jak się lord Dufferin wyraził, nie ogłasza ona wyraźnie Arabiego buntownikiem, lecz mówi tylko, że winien on za takiego być uznanym. Angielski ambasador żąda więc zmiany proklamacyi. Co do konwencyi żąda gabinet *St. James*, aby angielscy jenerałowie oznaczyli miejsca, w których Turcy mają wylądować. Porta zaś pragnie, aby z góry te miejsca były w konwencyi wymienione. Anglia wciąż wyszukuje coraz to nowe trudności.

Z Konstantynopola piszą do *Pol. Corr.*, że angielsko-turecka konwencya zostanie przedłożoną konferencyi, która ją przyjmie jako *fait accompli* do wiadomości. W tureckich kołach krytykują nader ostro proklamacyę przeciw Arabiemu i sądzą, że wódz egipski mimo tego nie złoży broni.

Cesarz Wilhelm, który już zupełnie przyszedł do zdrowia, przyjmował dnia 9 b. m. deputacyę studentów w Wrocławiu. Mowca deputacyi odczytał adres, kończący się temi słowy: „Urzeczywistniłeś, Najj. Panie, to, o czem Niemcy marzyły od wieków. W tobie Najj. Panie, widzą wszyscy najdoskonalsze uosobienie siły i rycerstwa niemieckiego. Pod kierownictwem Waszej CKMci przewodniczyć będą Niemcy wszystkim państwom w pracy około urzeczywistnienia najwyższych celów ludzkości." Cesarz wyraził swe zadowolenie z powodu adresu i dodał, że od r. 1848 objawiały się różne prądy polityczne; Cesarz życzy sobie, aby uczucie i przekonanie, wyrażone w adresie studentów nigdy nie uległy zmianie, i aby znalazły odgłos w szerszych kołach. Cesarz starał się utrzymać to, co zdobył, drogą pokojową; skoro jednak był zmuszonym w r. 1870 dobyć miecza, dobył go, a nie należy zapominać, że wspierali go także inni książęta w pracy nad zjednoczeniem Niemiec. „Ja nie zwyciężyłem — zakończył Cesarz — bo zwycięztwo daje Najwyższy." Po tej przemowie wypytywał się Cesarz o studya i osobiste stosunki członków deputacyi.

Nordd. Allg. Ztg pisze, że w zdrowiu ks. Bismarka nie nastąpiło jeszcze zadowalające polepszenie. Wskutek poleceń lekarzy wstrzymuje się kanclerz od wszelkich zajęć i udział jego w sprawach publicznych ogranicza się jedynie na podpisywaniu najważniejszych i najpilniejszych dokumentów.

Poseł pruski Schlözer przybywszy do Rzymu, miał natychmiast rozmowę z kardynałem Jacobinim w sprawie małżeństw mieszanych. Nie przyszło jeszcze do porozumienia.

Podług *N. fr. Presse* w tych dniach nastąpi nominacya p. Nigry na ambasadora włoskiego w Paryżu, a p. Decrais na ambasadora francuskiego w Rzymie.

Księcia czarnogórskiego przyjmują w Petersburgu z zapałem, graniczącym ze śmiesznością. *Journal de St. Petersbourg* wita gościa z Czarnych gór całym zasobem frazesów bizantyńskich. „Książę Mikołaj — mówi organ kancelaryi państwa — może być w Rosyi pewnym ogólnego szacunku i życzliwości, raz jako reprezentant dzielnego ludu pobratymczego, a powtóre z powodu swych osobistych przymiotów, jak swej odwagi w wojnie, roztropności i umiarkowania w administracyi państewka, którem rządzi dzielnie, otoczony miłością swych poddanych i szacunkiem wszystkich rządów."

Książę Mikołaj czarnogórski konferował dnia 9 b. m. z ministrem spraw zagranicznych, p. Giers. Przedmiotem tej konferencyi miała być kwestya ustanowienia przy dworze petersburskim poselstwa czarnogórskiego. Utrzymują, iż Car przyrzekł, że pokryje z swej prywatnej szkatuły wszystkie koszta, jakieby spadły na Czarnogórę wskutek ustanowienia poselstwa czarnogórskiego w Petersburgu.

Podana przez *Figaro* wiadomość o zamierzonem przez Grévego utworzeniu posady wice-prezydenta Rzeczypospolitej, okazała się zupełnie fałszywą.

Podaliśmy onegdaj w telegramach całą osnowę przedłożenia rządowego w sprawie funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego.

Złożeniem tego przedłożenia na stole sejmowem, gabinet hr. Taaffego spełnił daną w tej mierze obietnicę przez ministra dla Galicyi p. Ziemiałkowskiego podczas tegorocznych obrad Rady państwa, oraz dał sposobność załatwienia jednego z głównych punktów programu krajowego, którego ważność podnosili nieraz najznakomitsi u nas mężowie a między nimi dzisiejszy Marszałek Zyblikiewicz. W pamiętnej rozprawie, umieszczonej w naszym dzienniku, wyświecił on i pochodzenie i prawną stronę i doniosłość sprawy funduszu indemnizacyjnego oraz potrzebę uporządkowania jej.

Powziętą zatem przez rząd inicyatywę witamy ze szczerem zadowoleniem, ale przedłożenia samego poczytać za ostatnie słowo nie możemy. O ile bowiem zasługuje na uznanie zamiar załatwienia rzeczy stanowczo, usunięcia raz na zawsze, wszelkich podnoszonych przez ducha stronniczego wątpliwości, o tyle ubolewać trzeba, iż projekt rządowy wysuwa naprzód zamiar powiększenia bezpośrednio ciężarów kraju o pięćkroć sto tysięcy, co uczynić go może złudnym i nie praktycznym. Jak bowiem powiedzieliśmy to już, kraj nie jest w stanie ponieść takiej ofiary, ani znieść takiego zwiększenia dodatków do podatków. Pozwolimy sobie przy tem zrobić uwagę, że jak prawnie nie należy się ze strony Galicyi zwrót sum rządowych dotychczas wypłacanych na rzecz funduszu indemnizacyjnego, tak samo obniżenie kwoty o pięćkroć sto tysięcy przez pietnaście lat prawnie uzasadnić się nie da.

Nie chcemy dziś jeszcze i z naszej strony ostatniego powiedzieć słowa; tem mniej przesądzać możemy uchwały i postanowienia Sejmu. Nie wątpimy jednak, że znajdzie on wyjście i rozwiązanie, które załatwi stanowczo i radykalnie sprawę. Chcąc dopiąć celu, nieraz trzeba umieć ponieść ofiarę; idzie tylko o to aby ona nie przechodziła możności i aby mogła być spełnioną. Dla tego mniemamy, iż powinna się znaleść kombinacya, która czyniąc zadość zasadzie ustępstw wzajemnych, przy zawarciu układu, nie obciążyłaby bezpośrednio i natychmiast kraju, i nie zmusiła do zwiększenia na razie dodatków do podatków, gdyż wobecnem położeniu ekonomicznem i gospodarskiem niepodobna ich uchwalić bez naruszenia w sposób dotkliwy i nader szkodliwy równowagi finansowej. Punkt czwarty przedłożenia rządowego zdaje się nawet wskazywać drogę prowadzącą do porozumienia.

Bismark i Kwestya polska.

Pod tym tytułem zamieszcza *Presse* następujący artykuł:

Z piątkowego numeru *Presse* znają nasi szanowni czytelnicy sprawozdanie *Czasu* o rozmowie, jaką miał zaproszony do Warzynu pewien znakomity polityk polski, należący do stronnictwa konserwatywno-monarchicznego, z księciem Bismarkiem. Że wstępnych uwag naszych, jakie dołączyliśmy do tego sprawozdania, wiedzą czytelnicy, z jakiem zastrzeżeniem co do wiarogodności powtórzyliśmy te sensacyjne wynurzenia. Z tem samem, rozumie się, zastrzeżeniem zamieszczamy dziś merytoryczne uwagi nad treścią tej publikacyi:

„Przeczytawszy to sprawozdanie kilkakrotnie, uważnie, przychodzi się do przekonania, iż wcale nie traci ono na wewnętrznej wiarogodności, owszem, sposób, w jaki tu wprowadzono ks. Bismarka rozmawiającego, odpowiada zupełnie temu, jak się przedstawia metoda kanclerza studyowania i pojmowania kwestyj politycznych. Nie można także zaprzeczyć przypuszczeniu, że Bismark w ostatnich latach zajmował się kilkakrotnie i wyczerpująco studyowaniem kwestyi polskiej. Myśl o możebnej ewentualności konfliktu rosyjsko-niemieckiego zarzucano nieraz z Petersburga decydującym sferom politycznym Berlina od czasu kongresu tamtejszego; przecież już w jesieni roku 1879 zanosiło się na wojnę z Rosyą, a niebezpieczeństwo to usunął dopiero zjazd monarchów w Aleksandrowie. Od tej chwili nie przestano nigdy ze strony rosyjskiej kokietować w najwięcej wpływowych kołach politycznych, z ideą wyprawy wojennej przeciw sąsiadowi zachodniemu, pomimo całej przyjaźni dworów, jaka panowała i ciągle panuje między dworami berlińskim a petersburskim. Wewnętrzne katastrofy i przesilenia, które nawiedziły Rosyę, powodowały już to krótsze, już to dłuższe przerwy w tej agitacyi, lecz zawsze pojawiała się ona potem na nowo, ilekroć żywioły panslawistyczne podnosiły głowę na czas dłuższy lub krótszy wobec częstej zmiany osób decydujących w rządzie. Przypominamy tylko ministerstwo Ignatiewa i jego usiłowania, aby drogą przez ministerstwo spraw wewnętrznych dojść do steru spraw zagranicznych; przypominamy także agitacyjną podróż Skobelewa. A jeżeli w Rosyi zachowywano się spokojnie, to zaraz Gambetta i jego zwolennicy umieli z Paryża znów rozniecić przygasającą iskrę i wywołać *fata morgana* przymierza rosyjsko-francuskiego na horyzoncie politycznym. Jeszcze więcej groźnemi od tej na pół jawnej, na pół tajnej agitacyi wojennej, mogły się niemieckiemu kanclerzowi wydawać niebezpieczeństwa, jakie wypłynąć mogą dla sąsiada z wielkiej rewolucyi rosyjskiej, którą niestety zaliczyć trzeba do możebnych wypadków niezbyt dalekiej przyszłości.

Jak z jednej strony wielki sztab główny Niemiec oddawna na ten wypadek jest do odporu gotów i w tem pogotowiu zupełnem widzi najlepszą rękojmię pokoju, tak z drugiej strony dyplomatyczny sztab główny Niemiec i jego daleko widzący szef, z pewnością wziął pod rozwagę kwestyę skutecznej, politycznej obrony przeciw Wschodowi. Już samo zawarcie związku przyjacielskiego z Austryą miało w istocie swej ten cel obronny. Że on także na wypadek, gdyby wszelkie połączone usiłowania w celu utrzymania pokoju okazały się bezskutecznemi wskutek nowych katastrof w Rosyi, i wojna nieuchronnie miałaby być narzuconą, starał sobie jak najjaśniej przedstawić cel ostateczny zwycięskiej przeciw Rosyi walki, uważać należy za rzecz naturalną; lecz przez to znajduje się ks. Bismark faktycznie wobec kwestyi polskiej. Bo i dla niego, którego Polacy zwykli uważać za najzawziętszego swego przeciwnika, obowiązuje zasada: *„Il n'y a pas d'abîme que la politique ne puisse combler."*

Wymagania praktyczne polityki mogły największego męża stanu w Prusiech oswoić z hipotezą, iż w razie przymusowej potrzeby wypadnie zerwać z tradycyjną, więcej niż od pięciuset lat, od pierwszych zawiązków państwa pruskiego, Polakom nienawistną polityką. Prusy i państwo niemieckie — bo o tych tylko mówić chcemy — w razie zwycięzkiej wojny z Rosyą, nawet po największych, jakie sobie pomyśleć można, sukcesach wojskowych, znalazłyby się w niemiłym kłopocie, gdyby chciały zwyciężonemu nieprzyjacielowi dyktować warunki, któreby miały stanowić trwałą rękojmię pokoju, a nie jedynie zawieszenie broni na czas nieoznaczony, nie obejmowały zaś kwestyi polskiej; to przedstawił gość polski w Warzinie żelaznemu kanclerzowi, nie doznawszy z jego strony zarzutu. Mniemanie, że tylko odbudowanie Polski może usunąć niebezpieczeństwo wiecznie grożące ze strony Rosyi, wcale nie jest nowem. Nowem jest tylko to, że rzecznik sprawy polskiej wypowiedział je tym razem nie przed ministrem kierującym Francyą lub Anglią, lecz przed mężem stanu, kierującym państwem, którego politykę patryoci polscy jeszcze do niedawna uważać byli zwykli za główną przeszkodę urzeczywistnienia swych aspiracyj narodowych. Przez aneksyę kraju polskiego zyskałyby Niemcy linię dla zabezpieczenia swych wschodnich granic może pod względem strategicznym lepiej obronić się dającą, ale równocześnie zwiększyłyby sobie bezpośrednie niebezpieczne sąsiedztwo chciwej odwetu Rosyi i nieprzyjaznych dla państwa żywiołów wewnątrz swych własnych granic, podczas gdy samodzielna Polska przy wszelkiem późniejszem starciu z Rosyą, mogłaby tworzyć wstrzymującą zaporę. Niebezpieczeństwo, które grozi ze

---

Sceny z odwrotu z Moskwy

w 1812 roku.

II.

Mały Jarosławiec. — Pobojowisko pod Możajskiem. — Wiazma. — Smoleńsk.

(2) (Ciąg dalszy).

Tak stały rzeczy, gdy Napoleon wyprzedzając swoje gwardye przybył nad brzeg Łuży pod Małym Jarosławcem z dwoma tylko oficerami sztabu swego — dwoma Polakami. — Jeden z nich ks. Eustachy Sanguszko opowiada w swoim pamiętniku szczegół wykrywający, co się działo w duszy Napoleona w tej nader ważnej, stanowczej nawet chwili. „Stałem — powiada on — niedaleko Cesarza z półkownikiem Falkowskim wtedy, gdy mu doniesiono o zejściu Rosyan z placu. Rozparł się był w krześle składanem na środku szerokiej drogi pocztowej, natężone mając oczy ku Jarosławcu. Po tym raporcie nie wstając z krzesła, znimże się obrócił wstecznie, mówiąc: „Na Wereję, Możajsk, do Smoleńska." Zdrętwiałem na te słowa i rzekłem do ziomka mego: Zginęliśmy niezawodnie, pan nasz oszalał." [1])

Pierwszą więc myślą Napoleona po tem zwycięztwie tak drogo opłaconem, było, że trzeba mu się cofać jaknajkrótszą drogą, choćby na tej drodze połowa jego armii z głodu miała umrzeć. To zdaje się nie do wytłumaczenia, lecz u Napoleona samolubstwo i pycha przechodziły wszelką ludzką miarę; dla tego też i serce u niego nie tak biło jak u innych ludzi. W tej chwili nie chodziło mu ani o ocalenie tej dzielnej armii, która dla niego potoki krwi swojej rozlała po całej Europie, ani nawet o zachowanie bez skazy swojej sławy wojennej — chodziło mu tylko o koronę, którą mógł stracić przedłużając swoją nieobecność we Francyi, zwłaszcza po ustąpieniu z Moskwy. Przypomnijmy sobie co powiedział jeszcze w Kremlinie swojemu powiernikowi Daru, że Francya nie oswoi się z jego nieobecnością, a Prusy i Austrya nie omieszkają z niej korzystać. Póki jednak był w Moskwie i rezydował w starym zamku Carów, miał jeszcze nienadwerężony urok w oczach Francyi i świata. Widziano w nim ciągle tryumfującego zdobywcę, który zatknął orły francuskie na tym odległym krańcu Europy, a z daleka nikt nie postrzegał przepaści, która się otwierała pod jego nogami, prócz kilku bystrych polityków jak Talleyrand, Caulincourt, Fouchè; on sam przed nią oczy zamykał, łudząc się przez miesiąc cały wśród zgliszczów Moskwy, że Aleksander skłoni się przyjąć ofiarowany mu pokój, na jakichby chciał warunkach, byleby był podpisany w stolicy dawnych Carów; ale gdy raz już wyszedł z tej stolicy, a stracił nadzieję, ażeby mógł do niej tryumfalnie powrócić o nic już innego się nie troszczył, jak aby się jaknajprędzej dostać do Francyi, choćby samemu, bez wojska, i uprzedzić niebezpieczeństwo, jakie smutny koniec jego szalonej, po Xerxesowsku prowadzonej wyprawy mógł na niego sprowadzić: to jest koalicyę, któraby mu zagrodziła powrót do jego państwa, lub rewolucyę, któraby mu zagrodziła powrót do tronu. Owóż najkrótszą drogą z Małego Jarosławca do Smoleńska, Mińska, a następnie, w razie potrzeby, do Francyi, był wielki gościeniec Smoleńsko-Moskiewski, którym przed kilkoma tygodniami szedł tak zuchwale do Moskwy. Urządził on był na nim pocztę francuską z posterunkami żandarmów na każdej stacyi i sądził, że wracając tamtędy, od pierwszego już etapu będzie mógł być w komunikacyi ze swoim ministrem ks. Bassano i ze swoimi marszałkami, zostawionymi na Litwie. Że zaś na tym gościńcu były tylko zgliszcza, ruiny, pustkowia i żadnej nadziei znalezienia jakiejkolwiek żywności dla ludzi i koni, to dla niego było względem podrzędnym. Na drogę ku Kałudze rzucił go przypadek. Kto wie też, czy wtenczas gdy z taką obojętnością przyjął doniesienie, że dywizya Delzons'a została w Małym Jarosławcu zaatakowana przez nieprzyjaciela, i gdy tak opieszale się wybierał iść jej na pomoc — czy wtenczas — mówimy — nie namyślał się, azali nie poświęcić tej dywizyi i z resztą armii nie cofnąć się na Wereje ku gościeńcowi smoleńskiemu, zamiast iść do Małego Jarosławca i przyjąć bitwę niespodzianą z Kutuzowem, nie będąc wcale pewnym zwycięztwa.

Bodźca mu dopiero dodał ogromny huk dział, jaki usłyszał z tamtej strony i który mu dał poznać, że nie tylko dywizya Delzons'a jest w walce, ale cały korpus księcia Eugeniusza. A tego poświęcić byłoby za wiele. Wahania się jego rozpoczęły się wszakże na nowo, gdy przybył pod Mały Jarosławiec. Zwycięztwo ks. Eugeniusza nie wiele mu dodało otuchy; było cząstkowe i zbyt wiele wysileń, zbyt wiele ofiar kosztowało, a zbyt mało korzyści rokowało. O takie Pyrrhusowe zwycięztwa nie dbał on bynajmniej. Myśl jego obracała się między tymi dwoma biegunami, albo odnieść walne zwycięztwo, któreby zmieniło los wojny, albo cofać się drogą najkrótszą i najdogdniejszą dla niego samego, to jest gościńcem smoleńskim. Dla tego to otrzymawszy raport o bitwie w Małym Jarosławcu pierwszym jego zamiarem było cofać się na Wereję. W kilka chwil jednak potem zastanowił się, że nie zna pozycyi jaką zajął Kutuzow, cofnąwszy się z pod Małego Jarosławca, a może przedstawiłaby mu jakie korzyści, gdyby chciał go zaatakować — może fortuna, tak długo mu wierna, przygotowała mu sposobność niespodzianą walnego zwycięztwa. Ta nadzieja go orzeźwiła. Przywołał marszałka Bessieres'a, swojego ulubieńca, w którym zupełną pokładał ufność, i polecił mu obejrzyć jaknajdokładniej pozycyę nieprzyjacielską. Czekał niecierpliwie na jego raport w wioszczynie Gorodnia, o pół mili od Małego Jarosławca, w biednej chacie tkacza, gdzie obrał kwaterę główną. O godzinie 11ej w nocy wrócił Bessieres z rekonensansu i zniweczył nadzieje Napoleona. Powiedział mu, że armia Kutuzowa ma przed frontem parów bagnistej Łuży i opiera jedno skrzydło swoje o drugi parów zbiegający się z pierwszym; że przeto pozycya jest nader trudna do zdobycia, że trzebaby na to ze dwadzieścia tysięcy żołnierza poświęcić. Napoleon się zasępił. Kazał Bessieresowi powtórzyć te szczegóły pod uroczystem zapewnieniem, że są dokładne, a gdy je Bessières powtórzył tonem pewnym, Cesarz założył ramiona na piersiach i chodził po izbie smutny, milczący. Był widocznie przybity. Nazajutrz ze świtem wyjechał rozpoznać jeszcze własnemi oczami pozycyę armii rosyjskiej; towarzyszyli mu Murat, Bessières, Rapp i kilku oficerów z jego sztabu; objechał z dala obóz rosyjski i przekonał się, że Bessières prawdę mówił, wrócił do swojego dawniejszego postanowienia cofać się do Smoleńska wielkim gościńcem i już od niego nieodstąpił, tylko chciał, ażeby myśl ta wyszła od jego marszałków, a nie od niego.

W ciągu tego objazdu zdarzył się wypadek, który był zapowiedzią nowej, ciężkiej plagi dla armii francuskiej. Gdy Napoleon ze swoimi poufnikami i sztabowcami, ale bez żadnej innej eskorty, zajechał nad brzeg Łuży, pod Małym Jarosławcem nagle usłyszano ogromny hałas i ujrzano uciekające w największym popłochu wozy różnego kształtu z taboru. Woźnice, wiwandierki, ciury napełniali powietrze krzykami trwogi, a za wozami pokazały się ćmy kozaków, pędzące z najeżonemi lancami, a które się przedarły między francuskiemi forpocztami. Było ich ze sześć tysięcy, sądząc na oko. Kilkunastu z nich dopadło do grona cesarskiego; Napoleon już był w ich ręku; odbił go jenerał Pac, należący w tej kompanii do cesarskiego sztabu, ale prawdopodobnie dostałby się ostatecznie w moc Kozaków, gdyby nie przypadły były cwałem dwa szwadrony dragonów gwardyi, będące na służbie, które szły z daleka za cesarzem i które rozpędziły całą tę hordę.

Tegoż samego dnia ku wieczorowi otrzymał Napoleon raport, że w przeddzień taż sama dzicz dała się srogo we znaki jeździe księcia Józefa pod Medynem, kilkanaście mil od Małego Jarosławca. Opowiemy w krótkości ten smutny wypadek.

Jazda polska była ciągle w tej wojnie pod dowództwem jenerała francuskiego, najprzód Sebastianiego, a następnie Lefebrra Desnouèttes. Ten ostatni znany czytelnikom naszym z nierozważnej zapalczywości, jakiej dał dowody w Hiszpanii, wysłany z Werei na rekonesans, zapędził się aż pod Medyn i wpadł między ogromne masy Kozaków, mających z sobą artyleryę. Jazda nasza, zmniejszona do proporcyi kilku szwadronów, zewsząd otoczona, ledwo się przerznąć zdołała napowrót do Werei, zostawiwszy na polu bitwy parę set zabitych i rannych, których uwieść nie było podobna; straciła przy tem 5 dział, pierwsze polskie działa, które w tej kampanii dostały się w ręce nieprzyjaciela.

Juliusz Falkowski.

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) „Pamiętnik ks. Eustachego Sanguszki" wydał Józef Szujski, str. 106.

strony przesiąkniętej nihilizmem, panslawistyczno-zaczepnej Rosyi, jeżli tam zupełnie pękną słabe węzły powagi, a zgniłe żywioły z całą siłą wszystko niweczącą, rozniecą wojnę wszystkich przeciw wszystkim, ewentualność, z którą Europa konserwatywna już dziś tak dobrze liczyć się musi, jak z republikańską propagandą w krajach romańskich, — niebezpieczeństwo to bezsprzecznie zmniejszy się przez utworzenie państw w pośrodku, do których przyłączyćby się mogły owe części Rosyi wschodniej, które swój pierwotny, socyalny i polityczny porządek, swoją cywilizacyę i swoje wyznanie religijne nie wzięły z Azyi i dla tego dotychczas nie są dotknięte nihilizmem.

Są to kombinacye czysto hipotetyczne, są to uwagi akademickie, jak cała rozmowa ks. Bismarka z polskim gościem; atoli nie brak im pewnej aktualności, jak nie brakowało jej treści owych rozmów w Biarritz, które swojego czasu spowodowały cesarza Napoleona nazwać pruskiego ambasadora p. Bismarka fantastą politycznym; zdanie, którego później w Wilhelmshöhe prawdopodobnie żałował. Aktualność, tło realistyczne tych uwag hipotetycznych, leży właśnie w tej zupełnej nieświadomości, w jakiej się Europa znajduje co do przyszłego ustroju rzeczy w Rosyi, ustroju, który może bez naruszenia stosunku z sąsiadami, sprowadzi odrodzenie państwa, a który może wywołać w następstwie katastrofy, nieustępujące wcale owym wielkim katastrofom rewolucyi francuzkiej, którym jednak zjednoczona Europa środkowa dziś zupełnie inaczej oprzeć się będzie mogła, niż w końcu ubiegłego stulecia, wobec ówczesnego rozpadnięcia się państwa niemieckiego na więcej niż trzysta państewek i stanowczej rywalizacyi między Prusami a Austryą.

Nie chcemy przeceniać doniosłości publikacyi *Czasu*, której wiarogodności dotychczas z Berlina jeszcze nie zaprzeczono. Dla bezpośredniej teraźniejszości ma ona tylko znaczenie na pół zasłoniętej przestrogi, pod adresem rosyjsko-panslawistycznym i francuskim; niemniej atoli nie da się publikacya ta lekceważyć, o ile otwiera pogląd na przyszłość, gdyby się pewne czarne punkta na niebie północnem zebrały w chmury sprowadzające burze."

KORESPONDENCYA „CZASU."

Bochnia 7 września.

(A. L. S.) W dniu dzisiejszym zgromadziła się w sali bocheńskiej Rady powiatowej znaczna ilość włościan z naszego powiatu (około 150) dla wysłuchania relacyi posła Dra Stanisława Madejskiego z dwuchletniego okresu jego poselskiej działalności w Radzie państwa.

Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Anastazego Meiznera prezesa Rady powiatowej Bocheńskiej rozpoczął Dr Madejski sprawozdanie od krótkiego scharakteryzowania trudności, z jakiemi posłowie nasi w Radzie państwa liczyć się muszą, a które tłumaczą też trudność doniosłych rezultatów i ich prac dla kraju, kładąc jednak nacisk na ugruntowane nadzieje, jakie kraj pokłada w udziale swych reprezentantów w większości parlamentarnej i w rządzie.

W pobieżnym, lecz szczegółowym przeglądzie ważniejszych prac ustawodawczych Rady państwa z ostatniego dwulecia, skreślił sprawozdawca przedewszystkiem smutny stan finansów państwa, w jakim je obecna większość i rząd z przeszło 30-milionowym niedoborem od swych poprzedników przejąć musieli, tłumacząc tem konieczność oszczędności, nad czem radzi ankieta pod przewodnictwem hr. Hohenwarta — oraz, gdy w obecnem położeniu politycznem nie może być mowy o oszczędnościach na wydatki wojskowe, a dochody państwa muszą być zwiększone — konieczność nakładania ciężarów na obywateli państwa i tak już podatkami przeciążonych.

Posłowie polscy a z nimi solidarnie sprawozdawca głosowali w interesie państwa za ciężarami, czuwając tylko nad tem, aby wybór i rozkład ich był sprawiedliwszy i mniej dla kraju uciążliwy, niż to bywało za rządów lewicy.

Skutki ku temu skierowanej działalności polskich posłów, którą poparł w wielu razach skutecznie minister Dr Dunajewski, starał się sprawozdawca wykazać na ostatecznych wynikach reformy podatków gruntowego, domowego i domowo-czynszowego, przypisując jej: uchylenie projektów rządowych podatku transportowego, nowego podatku dochodowego, oraz stosunkowo korzystne dla kraju urządzenie podatku naftowego, zaprowadzenie cła od nafty zagranicznej z korzyścią dla produkcyi krajowej, zaprowadzenie ceł finansowych, oraz pewną a bliską nadzieję uchwalenia podatku giełdowego i opodatkowania kapitalistów. Wspomniawszy o rozpoczętej budowie kolei transwersalnej, która przysporzy mieszkańcom powiatów górskich potrzebnego zarobku a wpłynie niewątpliwie na obniżenie taryfy przewozowej na kolei Karola Ludwika, nadmienił Dr Madejski, że dzięki usilnym staraniom posłów polskich, spodziewać się należy wkrótce pomyślnego dla kraju załatwienia sprawy indemnizacyjnej, poruszonej w memoryale Koła polskiego, sprawy uregulowania rzek i budowli wodnych, oraz unormowania ustawą prawa właścicieli ziemskich w Galicyi do kopania nafty.

Podniósłszy następnie niezaprzeczenie sprawiedliwszy kierunek rządu obecnego względem nieniemieckich narodowości i usiłowania Koła polskiego co do zyskania opieki rządu dla narodowości polskiej na Szlązku, wyraził się Dr Madejski z wielkim uznaniem, o wybitnym zwrocie w administracyi rządowej w kierunku opiekowania się potrzebami obywatelstwa, pozostawionego, wedle teoryi dawnych rządów lewicy, zabójczej walce o byt, w której słabszy uledz musiał silniejszemu i bogatszemu.

Na dowód tego zwrotu — przytoczył sprawozdawca ustawę o lichwie, projekt ustawy o zakazie działania *in fraudem creditorum*, uchwalone ulgi podatkowe obu towarzystw zaliczkowych, kasy oszczędności pocztowe, a zwłaszcza będącą w toku reformę ustawy przemysłowej, cła ochronne na fabrykaty i zboże, projekt ustawy o funduszu państwowym na komasacye i melioracye gruntów, nakoniec projektowane przez rząd zmiany przepisów obowiązujących co do dziedziczenia i dzielenia gruntów włościańskich i przyznane galicyjskiemu Bankowi krajowemu prawo egzekucyi politycznej, tudzież ustawę o konwersyi długów hipotecznych.

W końcu skreśliwszy rażące niedostatki obecnej procedury sądowej, mówił Dr Madejski, jak wiadomo, referent tej sprawy w Radzie państwa, obszernie o projekcie ustnej procedury, nie tając, że trudności stojące na zawadzie reformie, są wielkie, zwłaszcza, że lewica, a mianowicie należący do niej adwokaci wiedeńscy, nie sprzyjają reformie, wiedząc iż po zaprowadzeniu ustnego procesu, nie mogliby zastępować się przez koncypientów a sami zasiadać na krzesłach poselskich. Oświadczył też Dr Madejski wyraźnie, że widoki wejścia w życie nowej procedury ustnej, są w danych stosunkach bardzo słabe i bardzo odległe, chociaż posłowie polscy odrzucają tak dalece jej potrzebę, że gdyby to od nich zależało, lub gdyby można myśleć o zaprowadzeniu nowej procedury dla Galicyi z wyłączeniem innych prowincyj, to dawno już mielibyśmy ustną procedurę, której zalety zbadał sprawozdawca naocznie w studyach umyślnie w tym celu w krajach niemieckich przedsięwziętych. Nacechowawszy raz jeszcze trudności, jakie walka stronnictw stawia pracom ustawodawczym i ekonomicznym Rady państwa, zakończył Dr Madejski sprawozdanie swoje wzmianką, że spodziewać się należy, iż przez uformowanie się nowego stronnictwa niemieckiego, stosunki te na lepsze się zmienią.

Po tej bardzo obszernej relacyi, w której znać było chwalebne usiłowania przedstawienia rzeczy jasno i przystępnie, zabrał głos p. Orzechowski, włościanin, a wyraziwszy posłowi w imieniu wyborców uznanie za jego działalność w sprawie reformy procedury sądowej, zaznaczył konieczność szybkiego załatwienia tejże, bo obecny sposób procesowania się bardzo włościanom dał się we znaki. Wspomniawszy, jak pożądaną będzie zmiana ustawy przemysłowej dla tych, którzy cierpią z powodu konkurencyi partaczów, zainterpelował Orzechowski sprawozdawcę, czy nie dałoby się uchronić robotników przy budowie kolei, od wyzyskiwania ze strony przedsiębiorców, tudzież czy nie lepiej było zgodzić się na podatek transportowy, którvby był dla włościan mniej dotkliwy niż inne?

Poseł Dr Madejski wyjaśnił niemożliwość unormowania w drodze ustawodawczej płacy roboczej, oraz powody, dla których nie zgodzono się na podatek transportowy, i zapewniwszy że wszelkich dołoży starań, aby reforma procedury jak najrychlej weszła w życie, zachęcił wyborców, aby jego usiłowania w tym kierunku zbiorowemi petycyami poparli.

Lwów 10 września.

Od kilku lat gmina Starasól stara się o wskrzeszenie dawnej żupy, którą w roku 1853 zniesiono. Gmina udała się w roku 1878 do Sejmu, gdzie ją poparło także kilka reprezentacyj powiatowych, a nadto wprost do Cesarza. Prośba odniosła ten skutek, że krajowa Dyrekcya skarbu zarządziła fachowe dochodzenie na miejscu. Badano, wiercono i próbowano długi czas, aż w końcu okazało się, że Starasól nieposiada takich pokładów solnych, aby opłacało się prowadzenie żupy. Wśród tych poszukiwań pokazały się w znaczniejszem pogłębieniu ślady nafty. Tyle przynajmniej zyskała gmina, że ma daremnie zbadany teren naftowy, na którym dalej prowadzić może przedsiębiorstwo kopalniane. Rząd postąpił sobie bardzo życzliwie z biedną gminą, dla której reaktywowanie żupy byłoby wskrzeszeniem dawnych lepszych czasów. Nietylko bowiem szczerze zainteresował się tą sprawą i posunął badania do granic najdalszych, jakie fachowa komisya wskazała; lecz nadto natrafiwszy na ślad nafty, pozostawił gminie bezpłatnie sprowadzone do wiercenia i badania przyrządy górnicze. Kto wie, czy gmina Starosólska nie znajdzie źródła dochodu równego upragnionej ale niemożliwej żupie solnej.

Słowo w kronice tylko zapisuje wiadomość o rezygnacyi X. metropolity Sembratowicza. Podawszy fakt, lakonicznie dodaje redakcya: „Intryga i złość zwyciężyły." Warto teraz skonstatować fakt, że cała prasa polska z wielkim spokojem zachowała się tak w czasie podróży X. metropolity, jak i na wiadomość o jego rezygnacyi. W prasie wiedeńskiej fakt ten także przyjęty został poważnie, bez komentarzy. Nie umiały zachować taktu dwa tylko organa: jeden we Lwowie *Słowo*, organ p. Benedykta Płoszczańskiego, i drugi w Wiedniu t. j. *N. fr. Presse*, dla której, jak się w procesie Hrabarowej pokazało, p. hofrat Dobrjański przeznaczył był ów znany artykuł z zapowiedzią buntowniczej desperacyi „Russkich" na wypadek dalszego ucisku.

Dla pp. kominiarzy mam wiadomość dość pomyślną. Skoro się ceni ważne funkcye tych panów i wymaga się od nich bezwzględnie ścisłego dopełnienia obowiązków, to rzecz słuszna, aby się ujęto za ich pretensyami uzasadnionemi. Zeszłoroczna petycya o przyznanie należytościom kominiarskim prawa politycznej egzekucyi, znalazła u rządu tak samo jak u reprezentacyi krajowej przychylne przyjęcie. Minister handlu odstąpił petycyę komisyi Izby deputowanych, której przekazany został projekt reformy ustawy przemysłowej, a Wydział krajowy uwiadomił o tem w ten sposób, który pozwala oczekiwać, że nietylko rząd się nie sprzeciwia wysłuchaniu prośby, lecz ją nawet poprze ze swojej strony.

W tej samej odezwie rządowej, którą pocieszono pp. kominiarzy, zawiera się w drugim ustępie niemiła wiadomość dla miasta Tarnopola, które pragnie ściągnąć do siebie izbę handlową z Brodów, i tyle słusznych powodów na poparcie tej pretensyi przytacza, że Sejm przed rokiem ogromną większością głosów poparł ją stanowczo. Mimo to minister handlu nie widział się spowodowanym uwzględnić prośby Tarnopola. O motywach odmownej decyzyi ministra handlu nie mogę dać dostatecznych informacyj, bo odezwa mówi lakonicznie, że wobec nieustalonych jeszcze stosunków handlowych obu miast obecna pora nie jest stosowną do przenoszenia izby handlowej. Dlaczego stosunki są nieustalone, a właściwie na czem polega brak ustalenia, po czem poznamy, że stosunki się już ustaliły lub ustalą dopiero w sposób korzystny dla Brodów lub Tarnopola, tego oczywiście także objaśnić nie mogę. Obrońcy Brodów posądzali dotąd w sporze o izbę handlową obrońców Tarnopola o pewną niechęć ku Brodom, nie mającą nic wspólnego z merytoryczną stroną sprawy. W tegorocznem sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego Brody mają dowód, że reprezentacya kraju żadnej nie żywi do nich niechęci. Wystawiła bowiem gminie jak najpochlebniejsze świadectwo za stan szkoły wyznaniowej, która jak wiadomo otrzymała na dłuższy czas znaczną subwencyę z funduszu krajowego.

Przedłożenie rządowe o stosunkach przemysłu naftowego nie wpłynie na tegorocznej sesyi sejmowej. Przedtem musi Rada państwa załatwić projekt ustawy państwowej z ogólnemi zasadami.

Mimo pozytywnych zapewnień telegraficznych i pisanych do różnych dzienników, że nadszedł już projekt ustawy o funduszu indemnizacyjnym, mogę wam zaręczyć, że do chwili, gdy to piszę, projektu we Lwowie niema. Być może jednak, że przybędzie już jutro.

Lwów 11 września.

(§§) O przedłożeniu rządowem w sprawie funduszu indemnizacyjnego można powiedzieć, że los jego rozstrzygnięty został jeszcze przed przyjściem na świat samego projektu. Jeżeli bowiem jako urodziny projektów ustawodawczych uważać będziemy nie samo napisanie, lecz wniesienie do Izby, to w chwili, gdy przedłożenie o indemnizacyi zostanie złożone na stole Izby, znaczna część posłów a przynajmniej najwybitniejsi będą już mieli wyrobione zdanie. Nie potrzeba dodawać, że na tem wczesnem ogłoszeniu projektu za pośrednictwem prasy sama prasa zgoła nic nie ucierpiała. Sprawa bowiem tego rodzaju, gdzie chodzi o stałe ciężary milionowe i o pretensye milionowe, nie załatwia się impetycznie, więc na pierwszym efekcie, zgoła nic nie zależy i nie może on wpływać na postanowienie posłów.

Pierwszego wrażenia, jakie w kołach poselskich sprawił projekt rządowy, pewnie nie można nazwać korzystnem. Jakżeż zresztą można było oczekiwać tego dziś, kiedy cała uwaga Sejmu skierowaną jest na wprowadzenie do budżetu wszelkich możliwych oszczędności, kiedy cała administracya autonomiczna kurczy się finansowo jak może, aby tylko nie przekroczyć dzisiejszej granicy wysokości dodatków do podatków? W takiej chwili wymagać od kraju, aby kilkanaście lat płacił o 525,000 złr. więcej na umorzenie długu już tak dawnego, znaczy tyle, co stawiać warunek niemożliwy do spełnienia. Kiedyindziej może nie byłoby to tak strasznem; co więcej, biorąc na uwagę ogólną kwotę, jaką kraj musiałby w myśl projektu rządowego zapłacić aż do ostatecznego rozwikłania sprawy indemizacyjnej (9 milionów) możnaby powiedzieć, że nie jest to tak ciężki warunek dla kraju przeszło 6-milionowego! Ale tu nie chodzi o absolutne znaczenie ciężaru, lecz o jego doniosłość w danej chwili wśród danych stosunków. Jak jednostkę gubi zbieg wypłat, których suma ogólna dałaby się zresztą rozłożyć wygodnie na raty, tak i dla kraju finansowo zabójczym staje się zbieg ciężarów. Co znaczy speranda znacznych ulg po spłaceniu indemnizacyi, jeżeli się w danej chwili jest niewypłacalnym?

Myśl dzisiejszego przedłożenia rządowego nie jest nowa. Kiedy p. Marszałek jako poseł i pełnomocnik Wydziału krajowego konferował w Wiedniu z rządem, wypowiedział stanowczo zdanie, że umowa pod takiemi warunkami nie może przyjść do skutku, że w ostatecznym razie prędzej możnaby już liczyć na przyjęcie takiej komplanacyi, aby państwo płaciło jak dotąd 2,625,000 złr., a po spłaceniu indemnizacyi odebrało od kraju wszystkie te nadwyżki (po 525,000 złr. rocznie) skapitalizowane bez procentu. Zdawałoby się, że taka zmiana umowy nie wyda się w Wiedniu niemożliwą, bo chodziłoby tylko o coroczne udzielanie zwrotnego ale bezprocentowego zasiłku. Sam projekt przewiduje ewentualną potrzebę zasilenia funduszu indemnizacyjnego takiemi zasiłkami, ale wymaga za to 5%. Chodzi więc, powtarzam, o procent tylko; rozkład ciężaru pozostałby zgodnym z propozycyą rządową.

Czy taki wniosek wypłynie teraz, tego dziś nikt nie wie. Przedłożenie rządowe nie ma jednak tego charakteru, żeby przedstawiało tylko alternatywę, przyjąć lub odrzucić. Sam fakt, że rząd wystąpił najpierw w Sejmie z propozycyami umowy, naprowadza na to, że można coś zmienić. Co innego byłoby, gdyby rzecz została przedtem sfinalizowana w Radzie państwa.

Nie wiem, czy wiele głosów ozwie się za bezwzględnem odrzuceniem projektu rządowego, ale, że takie głosy już teraz się odzywają, to jest faktem. Wielkiej trzeba odwagi, aby stawiać rzecz w sposób wykluczający dalsze komplanacye na danej podstawie. Słomiana zgoda zawsze bywa lepszą od złotego procesu. Kto przemawiać zechce za bezwarunkowem i bezwzględnem odrzuceniem projektu rządowego bez próby uzyskania lepszych warunków, musi przedtem wykazać, że kraj ma szanse wejść w nowe rokowania wśród lepszych stosunków. Nie będzie to rzecz łatwa. Na to pewnie wszyscy się zgodzą. A to przedłożenie obecnego stanu, czyż może stanowić zachętę do stawiania kwestyi na ostrzu? Nikt w kraju nie przypuszcza, żeby rząd mógł kiedykolwiek naprawdę upomnieć się o zwrot tych milionów, których odpisanie stanowi pierwszy punkt projektowanej umowy. Ale chociażby nie było pod tym względem najmniejszej wątpliwości ze stanowiska prawnego, to jednak ponieważ nie jest to spór zwyczajny, wypływający z kontrowersyj cywilno-prawnych i znajdujący rozwiązanie w paragrafach kodeksu cywilnego przed zwyczajnym trybunałem, lecz spór genezy politycznej i zahaczający o prawo publiczne, dla którego nie ma trybunału wyższego nad państwo, owo stanowcze i nieodwołalne odpisanie milionów roszczonych sobie przez państwo, do nas ma także pewne znaczenie. Kto zaręczy, że wrazie dalszego zwlekania sprawy indemnizacyjnej nie zaskoczy nas nowa era z rządem, który ani nawet oglądać się nie zechce na to, czy kraj uznaje dyktowane mu długi. Na razie nie zanosi się na to, ale przezorność każe z przeszłości czerpać przestrogę na przyszłość.

Wiedeń 10 września.

☐ Artykuł *Czasu* o rozmowie księcia Bismarka z pewnym polskim patryotą o wskrzeszeniu Polski sprawił, jak się spodziewać należało, wielkie i powszechne wrażenie. Korespondenci wiedeńscy zagranicznych dzienników telegrafowali go prawie dosłownie, a w kołach dyplomatycznych od dwóch dni o niczem więcej nie mówią, jak o owym piśmie. Stara *Presse* pierwsza przetłómaczyła go dosłownie. Nowe dzienniki nie mogły się najprzód połapać i nie wiedziały, jak się mają zachować wobec tej wiadomości. Nowa *Presse* podaje dzisiaj dopiero artykuł *Czasu* bez żadnych wprawdzie komentarzy; ale niema wątpliwości, że za kilka dni stanie się on wyłącznym tematem dyskusyj europejskich dzienników. Wszyscy oczekują niecierpliwie hasła z Berlina, i nawet koła rządowe są mocno zaintrygowane wiedzieć, jak się zachowa urzędowa niemiecka prasa. Wiadomość *Czasu* tem większą sprawia sensacyę, że podaną jest w formie rozmowy, mającej cechę prawdziwości.

Tymczasem sprawa egipska ciągnie się znowu i kampania angielska idzie żółwim krokiem. — Z Konstantynopola nadchodzą codzień sprzeczne wiadomości, i niemożliwem jest śledzić za każdą fazą angielsko-tureckich pertraktacyj. Zdaniem naszem, sytuacya znowu jest tą samą. Anglia nie chce dopuścić W. Porty do udziału w kampanii i ociąga sie w nadziei, że lada dzień Wolseley jakimbądź decydującym czynem rozwiąże ten węzeł gordyjski, i interwencya turecka stanie się zbyteczną.

Między Paryżem i Londynem toczą się w tej chwili rokowania w sprawie tunetańskiej. Rząd francuski nie stawia żadnych przeszkód Anglii, ale chce skorzystać z obecnej sytuacyi, aby objąć Tunis w ostateczne posiadanie. Niema wątpliwości, że się zachodnie mocarstwa zgodzą, tem bardziej że zgoda ta może nastąpić kosztem trzeciego i że kongres zwołany po wojnie egipskiej będzie miał czysto formalne zadanie zratyfikowania obecnych układów.

Król Milan wyjeżdża jutro wieczorem do Gleichenberga.

Warszawa 8 września.

Mamy tu rozmaite indywidua dygnitarzy moskiewskich. Pisałem wam o kilku i postaram się dać wam sylwetkę wszystkich. Bohaterem najświeższych przygód jest p. Matiuszkin, pomocnik oberpolicmajstra, szwagier ex-oberpolicmajstra Własowa.

Dygnitarz ten pamięta jeszcze szkołę Mikołajewską, gdzie zwymyślać każdego, skopać go nogami i w dodatku posłać na Sybir, należało do tonu tego wysokiego urzędnika, którego znowu wyższy urzędnik miał prawo zwymyślać i skopać nogami.

Przychodzi p. Matiuszkin do cukierni w ogrodzie Zamboniego i każe sobie podać herbaty chłopcu. Oberkelner dyrygujący służbą, podobno porządny człowiek, temu samemu chłopcu wydał rozkaz poprzednio przed przyjściem Matiuszkina, więc chciał, ażeby go spełnił. Oburzony tem dygnitarz, zaczął wymyślać od ordynaryjnych słów oberkelnerowi, odgrażać mu zemstą na mocy swojej dyskrecyonalnej władzy. Oberkelner w odpowiedzi na to przychylił mu się do ucha i szepnął tak, ażeby zgorszenia i skandalu uniknąć: „Proszę być grzecznym, bo ja pana potrafię tak samo zelżyć." Rozzłoszczony, zamiast pamiętać o tem, że jako urzędnik policyi powinien pilnować porządku, a nie zakłócać go, pobiegł do policyi i ztamtąd porozsyłał ajentów swoich za zuchwałym, śmiącym mu stawić czoło. Lecz ten się nie zjawił. Ponieważ jest poddanym austryackim, więc udał się do swego konsula, prosząc go o opiekę. Zastępujący konsula, p. Pietschke, przyrzekł mu ją i energiczną. Poskutkowało takie zachowanie się odważnego człowieka i konsulatu, bo policya zaczęła wchodzić w kompromis, wymawiając sobie tylko... cichość i milczenie o całej sprawie.

Ale tenże p. Matiuszkin równocześnie, albo niedługo potem, zaawanturował się gorzej jeszcze na rogatce miejskiej. Urzędnicy policyjni wyżsi wolni są od opłaty rogatkowego i mają na ten cel karty. P. Matiuszkin karty takiej zapomniał, a na żądanie urzędnika z rogatki, zamiast go objaśnić, zaczął go kląć, kopać i bić, tak, że aż kij na nim połamał. Pobitego zaprowadzono do lekarza, spisano protokół i *visum repertum* i oddano sprawę prokuratorowi.

Musiał się dowiedzieć p. Matiuszkin, że źle będzie, bo się podobno wynosi dobrowolnie.

Wojska coraz więcej w mieście i okolicach — podobno 50,000 ma go być podczas manewrów, wyobrażać mających Austryaków z Prusakami z jednej, a Moskali nie pozwalających im się połączyć z drugiej strony. Niezawodnie zwyciężą Moskale... na manewrach.

N. Pan mianował kanonika X. Marcina **Leśniaka** scholastykiem kapitulnym, a kanclerza konsystoryalnego kanonika honorowego Stanisława **Walczyńskiego** i profesora teologii radcę konsystoryalnego X. Dra Alojzego **Goralika** kanonikami Tarnowskiej kapituły katedralnej.

N. Pan nadał dozorcy więźniów Przemyskiego sądu obwodowego Bartłomiejowi **Brydzie** srebrny krzyż zasługi, z powodu przeniesienia go w stan stałego spoczynku i w uznaniu jego wieloletniej, wiernej i gorliwej służby.

Minister skarbu mianował starszego inspektora szacunkowego Józefa **Abendrotha** sekretarzem finansowym dla okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Sprawy krajowe.

Mianowania w armii. Feldmarszałek porucznik Antoni Schäffer-Schäffersfeld, komendant warowni krakowskiej, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności wyraz najwyższego uznania wiernej i pożytecznej służby.

Feldmarszałek porucznik Leon Szauer, komendant XVIII dywizyi pieszej, mianowany komendantem warowni krakowskiej.

Pułkownik pułku pieszego Nr 30 Karol Schmelzer, dowodzący brygadą pieszą Nr 39, mianowany rzeczywistym komendantem tej brygady; zaś pułkownik pułku pieszego Nr 45, Karol Reiman, dowodzący brygadą górską Nr 10, która ma być rozwiązana, rzeczywistym komendantem brygady piesz. Nr 70.

Do służby w sztabie jeneralnym powołani: pułkownik Juliusz Butterweck, komendant pułku piesz. Nr 13go i major pułku piesz. Nr 41go Leander Wetzer.

Komendantami pułków mianowani pułkownicy komendanci rezerw. Jan Daemisch, pułku piesz. Nr 20 Józef Hohe, pułku piesz. Nr 13 i Jan Parpic, pułku piesz. Nr 57.

Przeniesieni w tym samym stopniu, jaki zajmowali dotychczas: pułkownik Gustaw bar. Henigstein z pułku piesz. Nr 13 do pułku piesz. Nr. 74 i major Ferdynand Feyl z pułku piesz. Nr. 17 do piątego batalionu pułku piesz. Nr 15.

Podpułkownik Gustaw Dittrich, nadliczbowy w pułku pieszym Nr 56, dotychczas profesor akademii wojskowej w Wiener Neustadt, przeniesiony do pułku pieszego Nr 13, otrzymał przy tej sposobności wyraz najwyższego uznania skutecznych zasług, położonych na dotychczas zajmowanem stanowisku.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Noworosyjski Telegraf podał ciekawą mowę, jaką d. 18 sierpnia jen. Drenteln miał do żydów w Bałcie:

„Cieszy mnie, że znajduję Bałtę tak samo wyglądającą jak przed nieporządkami wielkanocnemi." Zwracając się do chrześcian, jen. Drenteln mówił daléj: „Jestem przekonany, że pomiędzy wami nie znajdują się ludzie, którzy byli radzi nieporządkom; pomimo to, na sumieniu waszem ciąży przekonanie, żeście dobrą radą nie powstrzymywali pospólstwa. Przekonany jestem, że takie sceny już się nie powtórzą, gdyż winni będą surowo karani, a niebo takich czynów nie przebacza."

Jenerał następnie zwrócił się do przedstawicieli gminy żydowskiéj z rabinem i kilkoma ławnikami na czele i przemówił w te słowa:

„Wy panowie żydzi, przebyliście ciężką biedę. Zniesławiono i zrujnowano was. To zaiste bardzo dla was przykre; ale sami postępowaniem waszem wszystkich przeciwko sobie podburzacie. Kto należał do deputacyi od gminy żydowskiéj, która do Petersburga wysłaną została?" (Pan Poznański występuje naprzód). Jenerał Drenteln zwracając się do niego zawołał: „Potwarcy jacyś! Spotwarzyliście władzę i przedstawicieli miasta że podburzali pospólstwo przeciwko żydom! To istne kłamstwo! możecie się tylko na to użalać, że was nie lubią; ale jakże was lubić, jeśli sami, prócz pieniędzy nic nie lubicie? Liczycie na waszych petersburskich obrońców? Zapewniam was, że nic oni dobrego nie zrobią? tylko wam pieniądze odbiorą. Tak daléj postępując, nie zyskacie nic dobrego. Wy sami, panowie żydzi, jesteście przekonani, że wam nigdzie tak dobrze żyć jak w Rosyi. Wasi współwyznawcy, którzy ruskich szkół nie ukończyli, opuścili Rosyę i udali się do Palestyny i do Ameryki. A jakież ztąd następstwa? Z Ameryki wrócili do Rosyi, a w Palestynie głód cierpią. Wy zaś panowie, żyjecie dobrze w Rosyi, a jeżeli nie żyjecie bogato, to przynajmniéj nie potrzebujecie umierać z głodu. Już pół roku prawie minęło od zaburzeń żydowskich, a dotąd nie wyrzekliście się myśli o zemście. Jak tylko w posiadaniu biednego włościanina znajdzie się jakiś przedmiot choćby bez wartości, to zaraz oskarżacie go o rabunek i stawiacie szereg fałszywych świadków przeciwko niemu. Dziś jeszcze towarzysz prokuratora doniósł mi, że już zdarzyły się wypadki, w których żydzi wystąpili jako fałszywi świadkowie. Panom wiadomy jest okólnik ministra spraw wewnętrznych, w którym powiedziano, że za dopuszczenie zaburzeń odnośni urzędnicy pociągani będą do odpowiedzialności. Wy, panowie żydzi, w ten sposób okólnik ten sobie tłómaczycie, że wydany został jedynie z powodu nieporządków żydowskich. Źle zrozumieliście okólnik, który się odnosi do wszelkiego rodzaju nieporządków. A pan, panie rabinie! Jako pełnomocnik gminy żydowskiéj zgłosiłeś się do mnie z prośbą o ułaskawienie sprawców zaburzeń, którzy przez sąd wojenny na śmierć skazani zostali. Te osoby zostały ułaskawione, ale nie wmawiajcie w siebie, że to na prośbę żydów. O waszéj obłudzie jestem przekonany. Dla tego panowie zapomnijcie o tem co zaszło; żyjcie w zgodzie ze sobą, stańcie się prawdziwymi rosyjskimi obywatelami państwa. To co wam powiedziałem, proszę powtórzyć tym, którzy tu nie byli obecnymi."

Nowoje Wremia nazywa mowę jen. Drentelna wypadkiem w życiu kraju południowo-zachodniego. Zastanawiając się zaś nad ogólniejszem jej znaczeniem, powiada, że należy ją uważać za wyraz opinii wyższych sfer rządzących, gdyż nie ulega wątpliwości, że jen. Drenteln, w charakterze jenerał-gubernatora, dokładnie jest zaznajomiony z poglądami tych sfer. Mowę przeto należy uważać za publiczne przedstawienie, raczej ogłoszenie tych poglądów, nie zaś za odosobniony wyraz sympatyi lub antypatyi dla sprawy żydowskiej. „Jeżeli wniosek ten jest słuszny, mówi dalej *Nowoje Wremia*, to śmiało można stwierdzić, że energiczna polityka rządu w tej sprawie, nie tylko nie wyłącza sprawiedliwości, jak o tem głosiły dzienniki żydofilskie, ale przeciwnie na niej się właśnie opiera." Dowód na to widzi organ p. Suworyna w tem, że chociaż rząd postanowił strzedz bezpieczeństwa ludności żydowskiej, to jednak z drugiej strony nie myśli wcale zamykać oczu na te szczegóły z życia żydów, które nie tylko oburzają przeciwko nim chrześcian, ale nawet do ekscesów ich pobudzają. Rząd zdecydował się na środki najsurowsze przeciwko wichrzycielom i taką właśnie winna być polityka rządu; troska o bezpieczeństwo jednych, nie wyłącza sprawiedliwości i słuszności względem drugich i odwrotnie. Niezadowolenie z mowy jen. Drentelna tchnące ze szpalt dzienników żydowskich świadczy zdaniem *Nowego Wremia* że nie umieją oni wyrobić w sobie jasnego i trzeźwego poglądu na cele i dążenia rządu. Przechodząc nareszcie do ustępu mowy w której jenerał wspomniał o zwalonej przez ministra spraw wewnętrznych, na miejscową administracyę odpowiedzialności za ewentualne zajścia, *Nowoje Wremia* cieszy się, że słowa mówcy zgodne są z jego (dziennika) poglądem, i że okólnik ministra nie miał tu na myśli tylko zajść z żydami, ale wszelkie możliwe zajścia, jakie mogłyby się wydarzyć w granicach tej prowincyi.

Gołos nie wypowiedział dotąd zdania o powyższej mowie, a poprzestaje na przytoczeniu jej według informacyi *Noworosyjskago Telegrafu*, wstrzymując się od wszelkich komentarzy. Prawdopodobnie da on jeszcze swoje o niej zapatrywanie.

Słowo otrzymało następującą depeszę:

Petersburg 9 września. (Od naszego korespondenta). Jenerał-adjutant Loris-Melikow przeniósł się do Petersburga, gdzie zamierza przebyć całą zimę.

Bierżywyja Wied. zamieszczają wiadomość, iż budowa kolei żelaznej syberyjskiej uskutecznioną być ma kosztem skarbu.

Wiek:

Petersburg 8 września. W kawaleryi armii zniesiony został stopień majora. Ich Cesarskie Moście Najjaśniejsi Państwo wrócili do Peterhofa.

Petersburg 8 września. Wczoraj w Niżnym

Nowogrodzie spuszczono już jarmarkowe flagi; wypłaty idą bardzo miernie.

Petersburg 8 września. *Nowoje Wremia* donosi, że posiedzenia rady państwa wznowią się w departamentach i trwać będą od 1 września (v. s.) do 1go października.

Wystawa w Przemyślu.

IX.

Przemyśl 10 września.

Sprawozdanie nasze z kongresu naftowego przerwaliśmy na referacie odczytanym przez p. Biechońskiego; obecnie ciągniemy je dalej:

P. Fedorowicz, właściciel kopalń i dystylarni w Ropie, przemawia w sprawie uregulowania stosunków prawnych górnictwa i przemysłu naftowego. Z referatu tego, [illegible] lecz opracowanego nadzwyczaj gruntownie, przytaczamy ile możności dokładne streszczenie. Przedewszystkiem przedstawił p. Fedorowicz historyczny pogląd na dotychczasowe stosunki, w których wystawa krajowa lwowska pod tym względem stanowi ważną epokę, iż dała ona impuls do pewnego zjednoczenia rozstrzelonych przedtem sił. Na zgromadzeniu odbytem wówczas we Lwowie uchwalono rodzaj memorandum, określającego, w jaki sposób należałoby uregulować wzmiankowane prawne stosunki. Sejm, któremu przedstawiono te stosunki, nie zdziałał nic, lecz natomiast Wydział krajowy zwołał ankietę w tym przedmiocie. Prace te nie odniosły wprawdzie pożądanego skutku, lecz przynajmniej zostały wyjaśnionemi życzenia przedsiębiorców i przemysłowców z jednej, a właścicieli gruntowych z drugiej strony, a Wydział krajowy wypracował projekt do uregulowania wzajemnych stosunków obu stron, który następnie Sejm przyjął i wniosł odpowiednią rezolucyę do rządu. Sprawa powoli dojrzała, ministerstwo wypracowało nowy projekt i wniosło go do Rady państwa. Mówca żałuje, iż minister hr. Falkenhayn [illegible], gdyż chciał mu podziękować za najlepsze chęci, jakie tenże żywi dla przemysłu naftowego. Mocą ustawy bowiem, osnutej na zasadach przez Towarzystwo naftowe podanych, a mianowicie na tej zasadzie kardynalnej, że minerały ukryte w łonie ziemi stanowią całość [illegible], o ile na to właściciel gruntu zezwala, rozstrzygniętą będzie jedna z zasadniczych kwestyi i usuniętą wątpliwość, czy wydobywanie nafty należy podporządkować pod górnictwo, czy też pod przemysł. Również usuniętą będzie zawisłość przedsiębiorstw od gruntu. Inne punkta ustawy dotyczą również ważnych stron, odnoszą się one bowiem do oddania eksploatacyi kopalni pod nadzór władz górniczych, dalej do utworzenia się bratniej pomocy, do uregulowania stosunku górników do przedsiębiorcy i t. p. W ogóle zdziałano wiele, poczyniono postępy w badaniach geologicznych, lecz nafta nie zajmuje jeszcze tego stanowiska, na jakie zasługuje. Przeszkodą najważniejszą rozwoju przemysłu naftowego jest prócz uciążliwości wysokiego podatku, zostawiającego producentowi nadzwyczaj drobny czysty zysk, [illegible] konkurencya nafty galicyjskiej, jakim jest [illegible] w Rumunii, a którem przyznamy znaczną premię. Obecny podział produktów według stopnia jakości, ogromnie utrudnia kontrolę.

Przed półtora rokiem zarządziła Rada państwa ekspertyzę, na której mowca wniósł, aby oleje mineralne podzielić na trzy kategorye i [illegible] cyframi, a mianowicie do 29° ciężkie 3 złr. 75 ct., [illegible] do 38° 5 złr., oleje lżejsze 10 złr. — Wpływy niemieckie, a głównie węgierskie, którym zależało na popieraniu konkurencyi rumuńskiej, sparaliżowały zabiegi mowcy. Podatek ustanowiony skutkiem układów z Niemcami i z Węgrami, na 6 złr. 50 ct., na co nikt nie był przygotowanym. Układ przedłożono Radzie państwa, a względy polityczne spowodowały przyjęcie.

Lecz nie sama ustawa tylko, ale więcej jeszcze jej wykonanie jest ciężarem dla producentów. [illegible] we fabryce jest dzisiaj nie producent, lecz strażnik skarbowy. Mieszka on we fabryce, [illegible] fabryka posiada je, to one przestają być niemi, skoro wchodzą do fabryki ludzie obcy. Strażnik ma prawo zamknąć wszelkie [illegible] do fabryki, a zostawić tylko jedno. W fabrykach wyrabia się produkta łatwo zapalne, niebezpieczeństwo ognia więc jest wielkie. Lecz utrudnienia nie kończą się na tem. Przy wywożeniu [illegible] z fabryki potrzeba ją ważyć, według numerów, a wykaz szczegółowy przesyłają do urzędu podatkowego. Czas do wywozu [illegible] jest ściśle oznaczony [illegible], a przekroczyć go nie wolno. [illegible] ponownie podatek opłacać. Jako przykład wykonywania dotyczących przepisów przytacza mówca, iż w Słobodzie Rungurskiej [illegible] przez jedną rurę [illegible] kilometrów drogą [illegible] korytem rzeki. [illegible] fabryką a urzędem podatkowym, przez [illegible]. Kredytowanie podatku jest [illegible] tylko za kaucyą w papierach publicznych lub hipoteką, lecz do tej nie wliczają zakładów fabrycznych. [illegible]

[illegible]

1. Kongres uznaje potrzebę [illegible]

2. Podatek konsumcyjny do 4 złr. ma być zniżony dla olejów świetlnych, inne oleje żadnej opłaty podlegać nie mają.

3. Opłata podatku konsumcyjnego ma miejsce zapomocą marek [illegible] przez straż skarbową przy wysyłce z fabryki od[illegible] znakiem zaopatrzonych, a wszelkie postanowienia co do meldowania, co do czasu wyjścia transportów z fabryki i utworzenia okręgów kontroli, mają być zmienionemi.

4. Kredyt podatku konsumcyjnego ma być co do sposobu zabezpieczenia rozszerzonym w ten sposób, aby takowy za poddaniem fabryki i kopalń pod zastaw był przyznawanym.

5. Powierza się te sprawy opiece Towarzystwa dla górnictwa i przemysłu naftowego.

Nad wnioskiem tym otwarł przewodniczący, p. Gorayski, dyskusyę.

P. Sygurd Wiśniewski, znany podróżnik a obecnie dyrektor fabryk p. Szczepanowskiego i Sp. w Słobodzie Rungurskiej, uderza na ministra finansów, za którego rządów przemysł naftowy natrafia na takie trudności i sekatury. Jaskrawemi barwami maluje on te sekatury, o których rzeczywiście nikt nie miał nawet pojęcia. Dystylarnie w Słobodzie Rungurskiej przetwarzają wielką ilość surowca; fabryka obejmuje 9½ morga; obszar ten kazano ogrodzić parkanem ośmiostopowym, w którym jest jedna tylko brama. W składzie znajduje się około 5,000 centnarów nafty i jest tam dwóch stróżów, na których łasce to wszystko spoczywa. Gdyby w nocy wybuchł ogień, nikt nie zdołałby przybyć z ratunkiem, gdyż zanim [illegible] do bramy, fabryka cała mogłaby spłonąć. Opisuje niedołęstwo strażników skarbowych przy obliczaniu tary i netta, nakaz aby bolety [illegible] nie miano w Kołomyi, [illegible] wysyłkę transportu, o który odbiorca naglił grożąc procesem. Opisu tego słuchano ze zgrozą, gdyż nikt nie mógł mieć pojęcia, aby w państwie takiem jak Austrya, mogły się dziać podobne nadużycia. Mówca przytacza przykład, iż pewien izraelita, transportując naftę, z powodu złamania się dyszla spóźnił się o dziesięć minut, a skutkiem tego musiał po raz drugi zapłacić podatek. [illegible] po długotrwałych reklamacyach, zwrócono powtórnie pobraną należytość, lecz przez ten czas producent tracił swe pieniądze. Mowca zwraca uwagę na coraz większą konkurencyę Itzkanów i Królówki. Żąda rozszerzenia wniosku na dwa, a mianowicie: jeden dotyczący sprawy uregulowania stosunków prawnych, a drugi [illegible]

P. Wyleżyński z Królestwa, z powodu poruszenia sprawy konkurencyi rumuńskiej, zwraca uwagę na przyszłe współzawodnictwo nafty rosyjskiej, która z czasem zabić może nasz przemysł naftowy. W Baku, nad morzem Kaspijskiem, i na rzece Kuban odkryto tak obfite źródła nafty, iż wyrugować one mogą nietylko naszą, lecz i amerykańską naftę. Powstała tam kompania [illegible], wysyłająca swój produkt do Ameryki; [illegible] Nobel, [illegible] a transport niesłychanie jest tanim, bo za odległość 16 kilometrów płaci się 5 kopiejek. Mowca radzi zwrócić baczną uwagę na niebezpieczeństwo, grożące z tamtej strony.

Dr Duniecki porusza sprawę taryf kolejowych, [illegible] ważnym hamulcem w rozwoju przemysłu naftowego.

P. Fedorowicz jako wnioskodawca, obstaje przy brzmieniu rezolucyi, cały system kontroli, jest jego zdaniem zły, a przepisy wykonawcze [illegible] ustawy, bez jej zmiany [illegible]

Przewodniczący zawiadamia, iż [illegible] wniosek względem usunięcia sekatur. Zaprasza producentów, aby donoszono Wydziałowi Towarzystwa o wszelkich nieprawidłowościach w zastosowaniu ustawy.

P. Podlewski ofiaruje swą gotowość popierania podań, jakieby na jego ręce przysyłano (*brawo*).

Dr Duniecki na przedstawienie p. Gorayskiego cofa swój wniosek względem taryf kolejowych.

P. Zamirowski z Gorlic żąda skonstatowania, czy poprawka Dra Fedorowicza będzie przyjęta [illegible]

P. Wiśniewski popiera swój wniosek, aby wystąpić z przedstawieniem [illegible]

P. Biechoński zwalcza wniosek [illegible]. Żąda, aby zostawić wszelkie kroki Towarzystwu naftowemu.

Dr Fedorowicz wyjaśnia, iż czas [illegible] okręgów kontrolnych jest przepisany ustawą, [illegible] Wskazuje na § 18 i 23 ustawy, [illegible] deputacya nie osiągnęłaby pożądanego skutku.

Przewodniczący poddaje rezolucyę Dra Fedorowicza pod głosowanie, którą też jednogłośnie przyjęto.

P. Wiśniewski cofa swój wniosek, poczem Przewodniczący zawiesza posiedzenie na dwie godziny.

O godzinie 4ej wieczorem zebrał się kongres ponownie, lecz przy znacznie już zmniejszonym komplecie. [illegible] referat p. Syroczyńskiego, o rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego. [illegible]

[illegible] Dr Julian Grabowski położył wielkie zasługi. Obecnie chemik fabryki Gartenberga i Sp. w Drohobyczu [illegible] 60, 80⅓% ceresyny, a zamiast 35, 75% parafiny. [illegible] amerykańskich w Grybowie i Peczeniżynie.

W administracyi zarówno [illegible]

Następnie przedstawia istniejące jeszcze braki. Jako najważniejszy, uważa brak szkoły fachowej [illegible] Wydział Towarzystwa naftowego, [illegible] Sejm [illegible] utworzenia wykładów [illegible] przy szkołach [illegible] kongres uchwała.

Zebranie kongresu zakończył znakomicie wypracowany referat Dra Olszewskiego o stanie kopalń i dystylarni naftowych w Mołdawii i Wołoszczyźnie. Odczyt ten przedstawiający tak dokładny obraz tamtejszego przemysłu naftowego, ogłoszonym być powinien drukiem, aby i szersze koła publiczności mogły się obznajomić z tą wyborną pracą. Zebranie przyjęło sprawozdanie Dra Olszewskiego hucznemi oklaskami i uchwaliło uprosić Wydział Towarzystwa naftowego, aby postarał się o poznanie stosunków przemysłu naftowego w Rosyi nad morzem Kaspijskiem.

X

Przemyśl 10 września.

Jutro nastąpi uroczyste zamknięcie wystawy, przemową prezesa Towarzystwa gospodarskiego ks. Adama Sapiehy przy wręczeniu przyznanych nagród; poczem o godz. 2éj popołudniu nastąpi losowanie zakupionych na loteryę fantów. Opis uroczystości podamy w telegramie, spis premiowanych przedmiotów w najbliższym liście. Obecnie zaś przechodzimy do dalszego sprawozdania, na które mało mamy już czasu a które jeszcze po zamknięciu wystawy kontynuować będziemy Chcemy bowiem traktować przedmiot nie pobieżnie, lecz jako mający większą doniosłość, której nie traci z chwilą zamknięcia wystawy.

Hodowla bydła ma obecnie, jak to już zaznaczaliśmy poprzednio, wielkie dla kraju znaczenie, a z prawdziwą przyjemnością konstatujemy, iż nasi obywatele pojmują je należycie i czynią wszelkie starania, aby stanąć na wysokości zadania. Jak w ulepszeniu i utworzeniu rasy koni odpowiedniéj do naszych stosunków, tak i w chowie bydła rogatego podzielone są bardzo zdania co do rasy, jaką na naszym gruncie szczepić należy. Nadzwyczaj licznie obesłana wystawa przemyska przekonywa nas, iż większość lubuje się w rasie holenderskiéj, a znaczna mniejszość przechyla się ku chodowaniu szwajcarskiego bydła, pomimo, iż ono zrodzone i kształtujące się według stosunków ostrzejszego górkiego klimatu, więcéj musi posiadać wytrzymałości potrzebnéj w naszem ostrem powietrzu, niż bydło, które żyjąc w kraju gdzie wpływ sąsiedztwa morza łagodzi aurę, staje się aż w późniejsze pokolenia drażliwszem na zmienny i ostry klimat.

Rasę holenderską czystéj krwi przedstawił nam znany z wystaw całéj Europy p. Szybalski z Morawicy pod Krakowem, hr. Dzieduszycki z Zarzecza (ogłosił się *hors concours*) p. Gasch z Kaniowa pod Białą, hr. Potocki z Łańcuta, hr. Potocki z Krzeszowic, Wasilewski z Czudca.

Rasę berneńską przedstawił nam p. Kellermann z Kańczugi w prześlicznych okazach. Bydło jego prócz zalet, jakiemi odznacza się ta rasa, wskazuje na bardzo staranny chów z jakim nie wszędzie spotkać się można. To też obora p. Kellermanna zwracała na się uwagę nietylko szerszéj publiczności na którą strony zewnętrzne oddziaływają lecz i znawców szukających oprócz zewnętrznych jeszcze i więcéj realnych zalet, które stanowią o wartości bydła. P. Kellermann wywozi ze swych licznych okazów nie wiele sztuk do domu, gdyż większą ich część zakupiono odeń na miejscu. Prócz czystéj krwi, pokazał p. Kellermann mieszańców berneńskich z krajowemi, a okazy dowodzą, iż nietylko krzyżowanie to jest dobrem, lecz że czyniono je w sposób najlepszy.

Śliczne okazy rasy Schwyz wystawił p. Szirliński z Liszek, a choć nie był on jedynym wystawcą bydła téj rasy, jednakże obora jego zwracała na się powszechną uwagę.

P. Reizenstein z Trześniowa w Sanockiem posiada oborę zarodową rasy berneńskiéj; bydło to aklimatyzujące się najkorzystniéj u nas, zjednało mu pierwszą nagrodę, serwis srebrny. O ile nam wiadomo, p. Reizenstein nie ubiegał się dotąd nigdzie o nagrodę, a wystawa przemyska jest pierwszą, na którą swe bydło przysłał, a za pierwszym razem uzyskał on jednomyślne uznanie.

Rasę Pinzgau przedstawili nam pp. Orzechowicze z Kalnikowa, morawską br. Stadnicki z Krysowic (*hors concours*). Bydło Krysowickie choć nie tak okazałe jak wielkie holendry, i posiadające delikatną maść cielistą, zdaje się wybornie nadawać do naszego klimatu i wydawać zarówno mleczne krowy jak silne i wytrwałe woły robocze.

Krzyżowanego bydła widzieliśmy tu bardzo wiele, lecz że niepodobna wymienić nam wszystkich wystawców, podniesiemy tylko prześliczne bydło kolosalnych rozmiarów, a przytem niezrównane pod względem mleczności, krzyżowane z ras Schwyz i Shorthorn hollendrami br. Siemieńskiego z Pawłosiowa, p. Ostaszewskiego z Wzdowa berneńskie i limenthalskie z krajowem.

Ks. Adam Sapieha przedstawił nam egzemplarze czystej krwi Ayreshire i mieszańców tej rasy z hollendrami. Bydło Ayreshire odznacza się lekkością, obfitością mleka i łatwością zastósowania wszędzie, nadaje się ono szczególnie do krzyżowania z rasą krajową i żałować tylko wypada, iż wobec łatwości aklimatyzowania się tego bydła u nas, ks. Sapieha nie prowadzi go na większą skalę, jak też, że tak mało u nas go próbują.

Pobieżne to sprawozdanie zakończymy tem, iż i włościańskie bydło (przeważnie krzyżowane z berneńską rasą) posiadało wiele znakomitych sztuk, świadczących, iż nasz chłop czuje konieczność polepszenia rasy i chowu bydła.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

Z Przemyśla donoszą nam, że minister rolnictwa hr. Falkenhayn przybył tamże dla zwiedzenia wystawy w nocy ze środy na czwartek pociągiem pospiesznym. P. minister zwiedzał zaraz rano bardzo szczegółowo wystawę, oprowadzany przez członków komitetu i ks. Adama Sapiehę, który dostojnego gościa zaprosił do Krasiczyna, na cały czas pobytu. Ze Lwowa wyjechał na powitanie p. ministra wiceprezydent Zaleski. Zwiedzając wystawę, zatrzymywał się p. minister najdłużej przy przedmiotach należących do działu rolnictwa, a mianowicie bardzo dokładnie i z wielkiem zajęciem oglądał bydło. Wogóle wyrażał się p. minister bardzo pochlebnie o urządzeniu całej wystawy. Tegoż dnia był w Krasiczynie na cześć J. Ekscellencyi obiad na pięćdziesiąt osób, zaproszonych z Przemyśla, a nazajutrz umieszczono w programie wycieczkę p. ministra w towarzystwie ks. Adama Sapiehy i członków komitetu Towarzystwa gospodarskiego do Rokietnicy, dla oglądania tamtejszych koni roboczych włościańskich wyprodukowanych z krzyżowania z ardenami.

Dziennik Polski pisze:

Przemyśl 8 września. (Festyn na Sanie). Dziś wieczorem zaległy oba brzegi Sanu masy ludności. Na prawym brzegu od miasta urządzono staraniem towarzystwa wioślarskiego trybuny.

Festyn rozpoczęły gonitwy pięciu łodzi rybackich. Członkowie tutejszego wodnego sportu robili na wodzie rozmaite ewolucye: Płynięto z biegiem i przeciw biegowi rzeki. Muzyka garnizonowa przygrywała tym regatom, a race i tym podobne ognie palone nad wodą nadawały tej zabawie szczególny urok. O 8¼ przyholowano galar ozdobiony lampionami. Na galarze znajdowali się przebrani w ubiory chłopskie członkowie wioślarskiego towarzystwa. Zwyczajem flisów palono ogień i tańczono zrazu bez muzyki. Wreszcie galar oświetlono światłem bengalskiem, muzyka zagrała kołomyjkę, a na galarze żwawsze rozpoczęto tany. W tej chwili zabłysnał także transparent miasta Przemyśla i po chwili muzyka grająca marsza Radeckiego dała znak odejścia.

Festyn udał się wyśmienicie pod każdym względem. Ognie sztuczne były w stanie zadowolić wszelkie wymagania.

Na wystawie widziano dziś kilku obywateli węgierskich, którzy interesowali się szczególnie wystawą bydła.

Z Przemyśla nam donoszą, że dnia 8go odbył się tam wielki obiad na kilkadziesiąt osób, na którym byli obecni minister Falkenhayn, Namiestnik, Marszałek, wice-prezydent Zaleski, wielu posłów i uczestników zjazdu naftowego. Obiad gotował p. Muszyński z Krakowa. Wszyscy obecni wyrażali się z wielkiem uznaniem o kulinarnej sztuce krakowskiego kuchmistrza.

Otrzymujemy następujące pismo:

Komitet wystawy dziękując P. T. Panom wystawcom za zniżenie cen przy zakupnie fantów na losy, w szczególności składa podziękowanie za dary na fanty ofiarowane: JW. br. Romaszkanowi z Herodeńki za 2 bujaki, W. Teofilowi Ostaszewskiemu za cieliczkę, W. Berskiemu ze Lwowa za 1 na fanty ofiarowanych drobiazgów, JW. hr. Stadnickiemu z Nawojowy za 4 fanty, W. Mańkowskiemu z Przemyśla za 2 fanty, W. Rzący z Krakowa za 10 fantów, Spółce Świątnickiej z Krakowa przez W. Teleżyńskiego za 4 fanty i 50 medali z Matką Boską Częstochowską. W Senewald z Biały za 12 fantów, Wiel. Teod. Neps z Biały za 1 fant, W. Jeleniowi z Przemyśla za 2 fanty. W. Gubrynowiczowi ze Lwowa za 50 fantów. W. Dutkiewiczowi z Kołomyi za 2 fanty, Szkole Drohowyzkiej za 1 fant. W. Ihnatowiczowi ze Lwowa za 10 fantów.

I. Zjazd techników polskich

w Krakowie.

Dzień I.

Drugie posiedzenie (popołudniowe).

Po zwidzeniu kościoła katedralnego i zamku królewskiego na Wawelu, udali się zebrani uczestnicy zjazdu do sali radnej, gdzie prezes o godzinie 4¾ zagaił posiedzenie, udzielając głos inżynierowi p. P. Stwiertni. P. Stwiertnia jako referent zjazdu wygłosił z pamięci rozprawę nad tematem: „Czy jest pożądana reorganizacya szkół średnich, jako przygotowawczych do szkół politechnicznych?“ W pięknem i gruntownem opracowaniu tego referatu wychodził mowca z tego stanowiska, iżby w miejsce dotychczasowych szkół średnich i realnych założone były szkoły średnie jednego systemu niejako przygotowawcze do uniwersytetu lub do techniki. Mowca uważa obecną dwoistość szkół średnich za nieodpowiednią, gdyż dziecko często już mając zaledwie 10 lat życia zniewolone jest do wyboru przyszłego stanu, co oczywiście może często zły wpływ wywrzeć na dalsze losy jego życia.

Nad wnioskiem tym wszczęły się ożywione i długie dyskusye, w których przemawiali bądź w kwestyi dodatków, bądź poprawek pp. Raciborski, prof. Dziwiński, Urbanowski, Kaczmarski. Wreszcie zgromadzenie większością głosów przyjmuje rezolucyę wniesioną przez p. Stwiertnię.

Z kolei rzeczy nastąpiła druga rozprawa nad tematem: „Organizacya szkół politechnicznych ze względu na potrzeby kraju“ odczytana przez architekta p. K. Zarembę. Referent w dłuższem przemówieniu uzasadniając swój wniosek proponuje w końcu, aby zjazd uznał, iż jest obowiązkiem młodzieży polskiej odbywać swoje studya na politechnice lwowskiej, a nie na zagranicznych politechnikach, powtóre zaś, aby politechnikę lwowską postawić na wyższym stopniu i wzmocnić ją przez utworzenie nowych katedr i pomnożenie sił naukowych.

Wniosek ten wywołał również gorącą dyskusyę; w końcu zgromadzenie przyjęło obie rezolucye z dodatkiem prof. Frankego, aby utworzone zostały przy politechnice lwowskiej laboratorya technologiczno-mechaniczne dla użytku wydziałów inżynieryi i mechaniki.

Następnie o godzinie 7¼ wieczorem zamknął przewodniczący posiedzenie z powodu spóźnionej pory, odraczając je do następnego dnia.

W uzupełnieniu sprawozdania z 1go posiedzenia przedpołudniowego winniśmy jeszcze dodać, że po odczycie p. Odrzywolskiego o zamku na Wawelu przemówił p. Kucharzewski, stawiając wniosek, ażeby 1 zjazd techników polskich oświadczył się za rozpisaniem konkursu na plany odbudowania zamku wawelskiego, powodując się tą okolicznością, iż Towarzystwo techniczne krakowskie i lwowskie oświadczyło się za tem w znanym, a w swoim czasie publikowanym memoryale. Wniosek ten przyjęło zgromadzenie jednomyślnie wśród oklasków.

Poczem przewodniczący odczytał kilka telegramów z życzeniami od osób, które nie mogły wziąść udziału w zjeździe, mianowicie od techników z Płocka, z Sambora, od kilku osób z Poznania, od inżyniera kolejowego Heppego i t. d.

Dzień II. 2 posiedzenie dnia 9 września.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęto odczytaniem wniosku nagłego pana Gebauera i czterdziestu uczestników zjazdu z prośbą wniesioną do pana Tomasza Prylińskiego, by zechciał przedstawić prace swoje, tyczące się restauracyi Wawelu. Wniosek ten przyjęto, a przewodniczący podejmuje się wykonania jego myśli. Z porządku dziennego nastąpiła rzecz prof. Rozwadowskiego o szkołach przemysłowych. Wykład umiejętnie i wszechstronnie opracowany zakończył prelegent wnioskiem tej treści: „Zjazd techników polskich przekazuje sprawę urządzenia szkół rękodzieł budowlanych Towarzystwom technicznym we Lwowie i Krakowie celem wypracowania programu dla tychże i poczynienia kroków mających wprowadzić szkoły te w życie, wynik tych prac ma być przedłożony zjazdowi następnemu.“ Nad tym wnioskiem wywiązała się ożywiona dyskusya, w której wzięli udział pp. Urbanowski, Sporny, przedstawiający stan rękodzieł budowlanych w Poznańskiem i w Królestwie, pp. Moraczewski, Darowski, Zaremba, Grabski.

Ostatecznie przyjęto wniosek sprawozdawcy.

Koniec posiedzenia zajął odczyt bar. Gostkowskiego „z dziedziny elektrotechniki“, który w wysokim stopniu zajął uwagę słuchaczów, a prócz tego wywołał na stół sprawę wydawnictw ksiąg polskich technicznych. Prof. Rozwadowski wystąpił z wnioskiem, by sprawę tych wydawnictw przekazano Towarzystwu technicznemu w Krakowie, które porozumieć się ma w tej kwestyi z Towarzystwem politechnicznem lwowskiem i pismami warszawskiemi. Wniosek w całej osnowie przyjęto.

Posiedzenie zakończono o godzinie 11½.

Wedle oznaczonego programu nastąpiła o godzinie 1 w południe wycieczka koleją do Wieliczki, w której wzięli udział wszyscy członkowie zjazdu, niemniej wiele osób z Krakowa. Na dworcu wielickim przystrojonym w zieleń, wieńce, chorągwie i herby miasta i kraju, oczekiwali przybyłych gości przedstawiciele władz górniczych, rady miejskiej i zarządu kolei; przy dźwiękach muzyki górniczej pospieszono do szybu Daniłowicza, by wstąpić w słynne na świat cały podziemia. Zarządowi kopalń należy się prawdziwa wdzięczność i uznanie za wspaniałe oświetlenie, uprzejme oprowadzanie gości po kopalniach, przygotowanie nader pięknych ogni sztucznych, okazanie prób mozolnej pracy górników, słowem za zgotowanie uczestnikom zjazdu chwil tak przyjemnych, a podniosłe wywołujących wrażenie, iż zapewne długo pozostaną w pamięci wszystkich. Nie omieszkał też p. Sporny z Warszawy dać wyraz owej wdzięczności w przemówieniu swem na dworcu kolei Gołuchowskiego. Oto jego słowa:

Szanowne Zgromadzenie!

Zanim zgromadzę myśli, bym słowami prawdziwego technika mógł się odezwać, pozwólcie, że złożę imieniem wszystkich serdeczne podziękowanie zarządowi górniczemu, iż nas tak gościnnie, uczciwie, po polsku przyjął. Oby te kopalnie na zawsze już pozostały w polskich rękach, oby przetrwały w rękach tych dłuższe wieki, niż przetrwały dotychczas! Jesteśmy w miejscu, które jest cudem natury, a miejsce to było zawsze w posiadaniu naszem; tu na nas patrzy tyle wieków a gdyby przeszłość mogła spojrzeć na nas, że w takim stanie, w jakim nas obecnie historya postawiła, jeszcze łączymy się wzajemnie, i to w najuczciwszym celu, w celu pracy, którąby budowała to, co nam się raz w życiu złamało, niezawodnie wszyscy przodkowie nasi powiedzieliby sobie: „Ta ziemia nie zaginie, która tak poczciwe wydała dzieci“. Ten przybytek jest przybytkiem ciężkiej pracy — tysiące ludzi pracuje tu mozolnie; gdybyśmy tego materyału roboczego nie mieli, jak machina bez pary, jak wóz bez koni wszystkoby stało marnie, wszystek rozum nieby nie pomógł. Uszanujmy tych robotników, a jeśli między nami są górnicy, to niech powiedzą swoim braciom, że tu się zgromadzili technicy polscy, ich przywódcy, którzy nie pozwolą im zrobić krzywdy, jakiejby mogli doznać w rękach cudzoziemskich. Nie zabrałem tu głosu, żeby zrobić tu jakąś uroczystość, ale wierzajcie, że jeżeli łączym się w imię pracy, to przyznanie się do tego zjednoczenia jest aktem wiary, którą rozszedłszy się w różne strony kraju tak uczciwie na zjazd następny przyniesiemy, jak ją z obecnego wynosimy. Niech żyje ten zjazd pierwszy, który będzie podstawą i fundamentem do przyszłych prac! Daj Boże, żeby jak najlepsze z niego wyszły owoce!

P. Kucharzewski biorąc pochop z tego, iż znajdowano się wśród soli, w te przemówił słowa: Na wczorajszej uczcie słyszeliśmy rzecz o wodzie — tu znajdujemy się w królestwie soli, o soli więc mówić muszę. Postawię przeto kilka życzeń: Obyśmy się stali tak niezbędnymi dla kraju, jak sól jest dla nas wszystkich, następnie, co za tem idzie, a przebaczcie, że takim jestem materyalistą, aby nas słono płacili; stańmy się solą w oku tym wszystkim, którzy sobie przywłaszczają miano techników niewłaściwie; stańmy się tak użytecznymi, żeby nas solą, papką i czapką sobie zjednywano; w końcu nie z soli, nie z roli, ale z tego, co nas boli przynieśmy pożytek krajowi na jego cześć i chwałę.

Przemówienie p. Kucharzewskiego przyjęto hucznemi oklaskami.

Po zwidzeniu salin i pokrzepieniu się w przygotowanym bufecie, opuścili goście Wieliczkę pełni wrażeń doznanych z cudów podziemnego świata i wrócili o godzinie 7½ wieczorem do Krakowa.

Wczoraj po południu o godzinie 4, korzystając z pięknej pogody wyjechali nasi goście najętemi przez komitet fiakrami niemal w całem gronie na kopiec Kościuszki, gdzie mieli sposobność podziwiania prześlicznego krajobrazu, jaki się ztamtąd zdumionemu oku zewsząd przedstawia. Uprzejmi Krakowianie objaśniali poszczególnie całą z góry widoczną okolicę, jak: Łobzów, Wolę Justowską, Bielany, Tyniec, siniejące zdala wierzchołki Tatr i t. d. U podnóża góry nastąpiło potem przy wesołych pieśniach narodowych ugoszczenie przez komitet przybyłych gości w bufecie urządzonym przez pana Dyktarskiego. Między obecnymi widziano pewnego technika, Polaka, przybybyłego z dalekich stron, bo aż z Texas ze Stanów Zjednoczonych w Ameryce. Daleką podróż odbył z nim jakiś Amerykanin, który wiedziony szacunkiem i czcią dla imienia naszego nieśmiertelnego bohatera Kościuszki przyjechał do Krakowa.

Dziś po nastąpionem zamknięciu zjazdu znaczna część naszych gości już się porozjeżdżała wracając do siebie. Liczba członków zjazdu wraz z tutejszymi uczestnikami doszła do 400 — cyfra ta z pewnością byłaby daleko znaczniejszą, gdyby nie ta okoliczność, że wielu naszych zdolnych techników powodowanych smutnym stanem ekonomicznym i przemysłowym naszego kraju zmuszeni są zagranicą poszukiwać zajęcia.

Dla braku miejsca jesteśmy w konieczności sprawozdanie z dalszych posiedzeń zjazdu odłożyć do następnego Nru.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 września.

Dr Majer odjechał w sobotę do Lwowa na sejm.

— Wczoraj o godzinie 10 rano odjechał koleją żelazną do Banialuki do Bośni 2-gi batalion 13go pułku piechoty hr. Huyn.

— **Wczoraj rano** 85 żydowskich wychodźców rosyjskich, którzy tu w piątek popołudniu przybyli z Brodów, przepędziło w Krakowie szabas; odjechali do Paryża.

— **Na posiedzeniu komisyi sanitarnej** w dniu 5 b. m. pod przewodnictwem radcy miejskiego Dra Warszauera: Fizyk miejski Dr Buszek odczytał statystykę śmiertelności i chorobliwości w drugim kwartale b. r. i wykazał, iż w tym kwartale Kraków do najzdrowszych miast Europy zaliczyć wypada. Tenże przedstawił między innemi sprawami przez siebie załatwionemi wyniki odbytych rewizyj wody studziennej i sodowej, octu, fabryki tytoniu i ochron dla dzieci; we wszystkich ochronach znalazł wzorową czystość i porządek.

Prof. Domański podał do wiadomości, iż odpowiednia komisya rozpoczęła rewizyę szkół, a na wniosek jego postanowiono poprawić wentylacyę w szkole miejskiej na Smoleńsku. Tenże poczynił wspólnie z fizykiem uwagi nad wodą gruntową projektowaną do wodociągów, a uwagę tych wyników, iż prawdopodobnie wody gruntowej do wodociągów użyć nie będzie można.

Przyjęto odczytane przez prof. Domańskiego wskazówki odnoszące się: a) do pielęgnowania i żywienia dzieci w pierwszym roku życia, b) do zapobiegania ospie, ostatnia z dodatkiem przez Dra Wilkossa wniesionym, iż można szczepić dzieci w każdej porze roku — poczem uchwalono wskazówki te umieścić w dzienniku magistrackim, a następnie wydrukować osobno w 10,000-cach egzemplarzy.

W końcu uchwalono na wniosek docenta Pareńskiego zwrócić uwagę Magistratu na brak czystości i złe urządzenie wygódek publicznych.

— **Koncert.** W środę 13 września odbędzie się w ogrodzie Strzeleckim koncert wykonany przez muzykę 56 pułku piechoty Baumgarten na korzyść funduszu emerytalnego wdów i sierót po kapelmistrzach.

— **Przedstawienia magiczne pana Piccolominiego** w cyrku przy hotelu p. Kleina, zadawalniają zupełnie publiczność; bo prawdzie należy, że p. P. wykonywa każdą sztukę zręcznie. Szkoda tylko, że w obszernym cyrku jest tak zimno, a powietrze, zdaje się skutkiem mocno skropionego piasku, tak wilgotne, iż niepodobna wybrać się tam bez cieplejszej odzieży; gdyż inaczej możnaby wrócić do domu z katarem, ceremu zapewne nie zapobiegła czarodziejska moc p. Piccolominiego.

— **Z pod Krosna** 6-go września. Sprawozdawca wasz z wystawy przemyskiej nadmieniając, że dział koni reprezentowany na niej, nie dał dostatecznego obrazu hodowli ich w kraju naszym, lecz przeciwnie pozostawił wiele luk, wyliczył kilka stajen, w których hodowla ta w ostatnich czasach znaczny postęp uczyniła, a między innemi stajnią p. Stojowskiego z Jaszczwi. Stajnia ta istniejąca już od lat blisko 40, nabyła niepospolitego rozgłosu i dostarczyła niejednego ogiera do stajen rządowych, a jakkolwiek z skromnemi środkami właściciel doszedł stopniowo do wzorowego urządzenia rasy swojej stadniny, zważywszy że w majątku obejmującym zaledwo 500 morgów obszaru utrzymuje przeszło sto koni, podziwiać trzeba rzadką jego wytrwałość, racyonalną praktyczność i znajomość rzeczy. Kiedy bowiem wielkie majątki chów koni doprowadza nieraz do ruiny, p. Stojowski ciągnie z tego działu gospodarstwa obfity dochód, który mu dozwala ciągle w hodowli koni robić ulepszenia.

Jakkolwiek p. Stojowski — pominięty, mówiąc nawiasem, w nowym składzie komisyi chowu koni, w której dłuższy czas zasiadał — nie wysłał okazów swej stadniny na wystawę do Przemyśla, sława jego hodowli koni, doszła do uszu fmp. bar. Grevenitza dyrektora stadnin rządowych w monarchii, który zwiedziwszy wystawę koni w Przemyślu, udał się do Olchowiec, a ztamtąd wraz z dyrektorem stadniny rządowej w Drohowyżu pułkownikiem hr. Logothetim do Jaszczwi. Przybywszy wczoraj wieczorem na miejsce, udał się fmp. bar. Grevenitz w towarzystwie uprzejmego gospodarza, hr. Logothetego i przybyłego w gościnę hr. Franciszka Mycielskiego do okazale urządzonej stajni i oglądał, chwaląc wzorowe urządzenie i racyonalność hodowli, kilka 3-letnich ogierków, z których wybrał 3 sztuki do rozpłodu w Olchowcach za cenę 6000 złr. oraz nabył od hr. Mycielskiego ogiera za 1500 złr., Po obiedzie, który się odbył w towarzystwie pań domu i trwał wśród wesołej rozmowy do godziny 9, dostojny gość, zachwycający zebrane przy stole towarzystwo uprzejmem i dystyngowanem swem obejściem, zaproponował raz jeszcze odwiedzenie stajni, do której podążono wraz z paniami wśród szpaleru pochodni. Stajnia była oświetlona jak sala, od której nie wiele różniła się schludnością i wykwintnym porządkiem. Fmp. bar. Grevenitz wróciwszy do salonu, długo jeszcze rozmawiał z gospodarzem, zgadzając się z nim w zapatrywaniach na hodowlę koni i zachęcając do wytrwania — i dziś zrana odjechał do Dębicy, a ztamtąd koleją z powrotem do Wiednia.

— **Z Struszkiewiczów Stanisława Mora Korytowska**, właścicielka dóbr w Galicyi, zmarła d. 11 b. m. w Tymowy w 24 roku życia.

— **Gazeta Narodowa donosi**: Na recepcyę u Marszałka, która się odbędzie w poniedziałek wieczorem w gmachu sejmowym, zaproszono 540 osób, a to z grona członków Sejmu, Rady miejskiej, radców Namiestnictwa, Wydziału krajowego i sądowych, z personalu urzędniczego Wydziału krajowego, tudzież reprezentantów wojskowości i dziennikarstwa. Podczas uczty przygrywać będzie kapela „Harmonii" przed gmachem sejmowym, gdzie też urządzone zostanie wspaniałe oświetlenie przez t. zw. „słońce elekrytryczne." Podobny aparat ma być ustawiony na czas recepcyi w głównej klatce schodowej gmachu sejmowego.

— **Ten sam dziennik pisze**: Wśród wielkiego tłumu ludzi zaprowadzono przedwczoraj o 5ej popołudniu poszlakowanego o zamordowanie Altenbergowej Tułasiewicza na miejsce popełnionej zbrodni, aby tam zrobić z nim protokół. Tułasiewicz wysoki, szczupły człowiek, około lat 30, z ryżą hiszpanką, ubrany w kurtkę i kapelusz strzelecki, okuty, pod strażą czterech policjantów, szedł krokiem pewnym i z góry spoglądał na tłumy, które zalegały plac Halicki. Należało uniknąć tego wstrętnego widowiska, które po części równa się oddawna zniesionemu już pręgierzowi. Gdzieindziej zbrodniarzy wożą w razie potrzeby w zamkniętych wozach. Czy sąd nasz nie mógł się także zdobyć na wydatek kilkudziesięciu centów na dorożkę zamkniętą, aby nie oddziaływać ujemnie na fantazyę gawiedzi?

— **Dobra rada.** W skutek strasznego wypadku kolejowego w Hugstetten, na wszystkich stacyach niemieckich umieszczono ostrzeżenie wzywające podróżnych, aby w razie niebezpieczeństwa kładli natychmiast nogi na siedzeniach wagonów, pokazało się bowiem, że osoby, które to uczyniły, wyszły prawie bez szwanku z katastrofy, która pochłonęła blisko 200 ofiar w zabitych i rannych.

— **Wieze** donosi z Brzeżan: Nie dziw, że „ruskii liudy" nie przechodzą przy wyborach. Wybór hr. Romana Potockiego wykrył jak mało jest patryotyzmu u naszych księży. Oto fakt: Na dekanalnym „soborczyku" gdy przyszła kwestya wyboru między hr. Romanem Potockim a kandydatem russkim, długo była wątpliwość — aż nareszcie w tem niezdecydowaniu przyszły na pomoc swym mężom szanowne małżonki — popadyje. Z energią godną lepszej sprawy (!) oświadczyły, że zamkną drzwi na klucz i nie wypuszczą mężów z domu, jeżeli nie będą głosować na hr. Potockiego. My niechcemy — rzekły jednogłośnie — pójść z torbami jak Naumowiczowa!" Zastęp silnych połowic męskich uchylił czoła przed wyrokiem dziarskiego grona żeńskich połowic i oddał głosy Romanowi hr. Potockiemu, który może i nie śnił znaleść w ruskich popadyach tak silne plecy — a polskie gazety mogą się teraz poszczycić polskiemi matronami „ruskiego wydania".

— **Echo** otrzymało następujący telegram: Częstochowa, 9 września. Jasna Góra i całe miasto przepełnione tłumami pobożnych. Nabożeństwo odbywa się przeważnie zewnątrz kościoła. Na cmentarzu kościelnym wzniesiono 18 ołtarzy, przy których odprawiają się msze święte. W przybliżeniu liczbę zgromadzonych pielgrzymów podają 300,000. Liczba ta wciąż wzrasta, bo lud napływa. Pociągi kolei dostarczają jeszcze pobożnych. Nabożeństwo południowe celebrował X. biskup Popiel w asystencyi licznego kleru. Do zgromadzonego ludu przemawiają księża z kazalnic urządzonych zewnątrz kościoła. We czwartek wieczorem po nieszporach klasztór na Jasnej Górze i całe miasto świetnie uilluminowano. Takaż illuminacya powtórzoną będzie dziś wieczór. Nad porządkiem, który jest dotąd wzorowy, i ani na chwilę nie został zakłócony, czuwa samo duchowieństwo. Pomimo mas ludu oblegających klasztór w kilkowiorstwowym promieniu, dotąd nie było żadnego zamieszania ani wypadku. Lud pobożny przejęty jest głęboko uroczystością chwili. Żywności poddostatkiem; lud wiejski przywiózł ją z sobą, reszta znajduję się w miejscowych zapasach.

— **Arcyksiążę Fryderyk** przenieść się ma od 1 października r. b. na własne żądanie z Lincu do Preszburga jako jenerał brygady i z tego powodu przybył do Preszburga ochmistrz dworu Arcyksięcia w d. 7 b. m. i oglądał w towarzystwie księcia Rohana w pałacu prymasowskim równie apartamenta jak stajnie, gdzie Arcyksiążę eventualnie ma zamieszkać. Mieszkanie to będzie prowizorycznem, później ma bowiem Arcyksiążę zająć pałac hr. Grassalkowicza, który na lat 3 wypuszczonym był w dzierżawę, przedsięwzięte zatem zostanie odnowienie i urządzenie pałacu. Między innemi ma być przygotowana masztarnia na 40 koni.

— **Trzęsienie ziemi.** W Panamie było w dniu 7 b. m. trzęsienie ziemi, które mocno uszkodziło katedrę i kilka innych wielkich gmachów. Kilka osób utraciło życie. Straty są bardzo znaczne.

— **W sprawie Estery Solimossy.** W Tisza-Eszlar znajduje się obecnie sędzia śledczy Bary. Przywiózł on z sobą, jak donosi *Függetlensec*, suknie nieszczęśliwej Estery, co wprowadza na domysł, że wpadł on na ślad uczestników zbrodni, lub że inni pojawili się świadkowie, którzy z sukień będą mogli wywnioskować pewne poszlaki. W każdym razie zdaje się, że p. Bary zdaje się oczekiwać ważnych dat, gdyż przedłużył pobyt swój w Tisza-Eszlar. Wielka trwoga panuje z tego powodu między żydami, sądzą bowiem, że sędzia śledczy posiada nowe daty, a wszyscy się lękają, że nowe nastąpią aresztowania.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Maryę Lisowską, poszukiwaną sądownie za kradzież; Romana Ludwika, za rzucanie kamieniami na ulicy Floryańskiej i uderzenie w głowę kamieniem przechodzącego mężczyznę; Annę Zielińską, za kradzież sera; Piotra Finta, Jana Śladowskiego i Wojciecha Stypułę, chłopaków, za kradzież kapusty z ogrodów na Wielopolu pod Kapucynami; Maryę Włoskównę, za kradzież warkocza swej służbodawczyni; Romana Serwacińskiego, za kradzież latarni na szkodę zakładu tramwajowego; Jędrzeja Fundamenta, chłopaka, za kradzież z kieszeni portmonetki z pieniędzmi; Jana Dziurę, za sprzeniewierzenie cegły i innych przedmiotów swego służbodawcy; Józefa Sołoka, za zgorszenie publiczne; za pijaństwo 4 osoby.

Koffe, podoficer rezerwowy 16 kompanii 13 pułku piechoty, przytrzymał wczoraj w Węgrzcach na kradzieży łopat skarbowych Karola Rosińskiego, którego do sądu odstawiono.

Jędrzej Woźniak, dorożkarz jednokonki Nr. 92, złożył w policyi pararol pozostawiony w jego pojeździe w zeszłym tygodniu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 9go i 10go września pogoda; term. d. 9go od 12·0 doszedł do 20·1 C. Dnia 10go od 8·5 do 22·0 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 11go stan jego był 742·6 millim., term. 8·8 C. Wiatr wschodni.

We wtorek 12 września: ŚŚ. Waleryana i Gwidona.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr.

W sobotę dla uczczenia Zjazdu techników odegrano w teatrze letnim *Konfederatów Barskich*. *Du ridicule au sublime il n'y a qu'un pas* możnaby powiedzieć, zmieniając nieco słynne zdanie francuskiego moralisty, z miejsca bowiem, zkąd niedawno jeszcze dolatywały wesołe i lekkie tony muzyki Straussa i Suppégo, padły w sobotę potężne, wspaniałe i prorocze słowa kazania Ojca Marka, którego przepełniająca teatr publiczność słuchała z religijnem uszanowaniem. Trudno zaiste o większy kontrast! Niestety, kiedy patrzy się na te dwa akta, uwielbienie dla poety łączy się z żalem i boleścią, że w literaturze polskiej *Konfederaci* pozostaną wspaniałym torsem, genialnym tylko fragmentem! Przedstawienia *Konfederatów* na naszej scenie odznaczają się zawsze pewnym wyższym nastrojem i powagą odpowiednią wielkiemu zadaniu. P. Żelazowski, jakkolwiek w roli Ojca Marka nie dorównywa swojemu poprzednikowi p. Ładnowskiemu, wywarł jednak silne wrażenie grą pełną miary i piękną dykcyą. Rolę hrabiny odziedziczyła po p. Hoffmanowej tymczasowo panna Zielezińska. Artystka korzystała widocznie ze wskazówek umiejętnej reżyseryi, mówiła bowiem poprawnie, wyraźnie i inteligentnie: jedynie niektóre zbyt ostre ruchy panny Zielezińskiej nieco raziły. W ogóle jednak sposób w jaki odegrała trudną rolę hrabiny, dowiódł, że panna Zielezińska może posunąć się wyżej w hierarchii trupy krakowskiej. Inne role wykonali poprawnie pp. Szymański, Sobiesław, Stępkowski i Feliksiewicz.

Wczoraj publiczność znowu zapełniła teatr, gdzie dawano dramat: *Przeor Paulinów czyli Obrona Częstochowy*. Bohaterem wieczoru był p. Żelazowski, który jako Kordecki wywołał prawdziwy entuzyazm publiczności. Całe przedstawienie wypadło zupełnie dobrze.

Mazur Żeleńskiego. Wszystkim grającym na fortepianie, którzy w sobotę podziwiali w Strzeleckim ogrodzie wybornie wykonany *Mazur Wł. Żeleńskiego*, miło będzie dowiedzieć się, iż wyszedł on właśnie drukiem na 4 ręce, w ułożeniu samego kompozytora. Przeglądając i przegrywając to jego wydanie w nowej postaci, mieliśmy sposobność przekonać się, że nietylko nie stracił na tej przemianie dziarski ten i powszechnie podobający się utwór, lecz owszem skomplikowana jego instrumentacya orkiestrowa, owa świeżość i bogata barwność kolorytu, oddaną została wiernie a misternie w dźwiękach fortepianowych, a melodyjne *trio* występuje z wielką siłą i plastyką w tej formie. Nadto — rzecz dla wielu wcale nie obojętna—wydanie to odznacza się nader łatwym i zręcznym układem. *(St. T.)*

Józef Bliziński, znakomity nasz komedyopisarz, bawi w Krakowie. Autor „Damazego" pisze obecnie dwie nowe komedye, jednę 4-aktową, drugą zaś 1-aktową, które tej zimy zostaną przedstawione na scenie krakowskiej.

Czytamy w *Słowie* warszawskiem:

Z teatru. Wieści o silniejszej niedyspozycyi goszczącej u nas obecnie pani Hoffmanowej, okazały się na szczęście mylnemi, i według pierwotnych zapowiedzi, odbył się wczoraj w Teatrze letnim występ krakowskiej artystki w „Odecie". Już z Krakowa i Petersburga, gdzie pani Hoffmannowa w roli Odetty występowała, dochodziły nas nader pochlebne wiadomości o oryginalnem pojęciu i wykonaniu roli tej przez panią H.; ztąd też i zaciekawienie publiczności dla wczorajszego występu było silniejszem, niż dla któregokolwiek innego. Teatr zapełniony był szczelnie, a pani H. złożyła nowy dowód, jak piękny i różnostronny posiada talent. Jej Odetta nie była może tyle efektowną, ile przedewszystkiem prawdziwą; była kobietą, jaką chciał mieć autor i jaka jedynie jest możliwą i zrozumiałą. Była to kobieta, posiadająca od natury w równej mierze wady i zalety, kobieta, jaką stwarza tak często dzisiejsze wychowanie. Gdyby umiano w niej rozwinąć zalety i gdyby starano się tłumić i przezwyciężać jej wady, byłaby bezwątpienia najlepszą żoną i matką. Przez takie tylko pojęcie i odpowiednie wykonanie, Odetta Sardou staje się prawdziwą; budzące się w niej później uczucie macierzyńskie, tak niezwykle silne, tylko w ten sposób razić nie będzie i zostanie usprawiedliwionem, jeśli artystka, grająca Odettę na tę stronę roli położy odpowiedni nacisk, jeśli ukaże widzowi właśnie kobietę, stojącą w akcie pierwszym prawie bezwiednie na granicy pomiędzy złem a dobrem. Otóż takiem było pojęcie „Odetty" przez panią Hoffmanową, i ztąd też krakowska artystka zasłużyła na najgorętsze uznanie, stwierdziła bowiem raz jeszcze, jak dalece talent jej wnikać umie w tajniki serca ludzkiego i jak świetnie dopełnia nieraz najdelikatniejszych intencyj autora. Ze szczegółów, podnieść nam przedewszystkiem należy sceny z kluczem w akcie pierwszym, scenę z mężem w akcie pierwszym, scenę z mężem w akcie trzecim i zwłaszcza cały akt czwarty. Oklaskom nie było wczoraj końca, po każdym akcie wywoływano artystkę kilkakrotnie. Zaznaczyć nam też należy nader gustowne toalety wczorajsze krakowskiej artystki".

Echo donosi:

„W tym tygodniu rozpoczną się próby „Balladyny", która daną będzie na benefis p. Hoffmannowej; główne role odegrają: Balladyna (p. Hoffman), Alina (p. Czaki), Matka (p. Niewiarowska), Goplana (pani Ładnowska), Skierka (p. Rapacka), Kirkor (p. Leszczyński), Filon (p. Wolski), pustelnik (p. Borawski) i t. d. Dodane będą dwie komedye oryginalne: „Nie irytuj się"! i „Bobiński" p. M. Gawalewicza. Jak już donosiliśmy, Królikowski pragnąc wziąść udział w benefisie p. Hoffmannowej, odegra sceny z „Edypa". Benefis p. Hoffmannowej, który odbędzie się w dniu 22 września, zamknie pierwszą seryę występów tej artystki na naszej scenie".

Czytamy w *Echu:* W celu skompletowania polskiej komedyi, opery i operetki, przybył do Warszawy p. Łukowicz, znany przedsiębiorca polskiego teatru w Pawłowsku. Na przedstawienia został wynajętym teatr „Rozmaitości," jeden z najlepiej urządzonych, i przedstawienia rozpoczną się w pierwszych dniach października operą „Halka." Balet, zostający pod dyrekcyą p. Łukowicza i dający przedstawienia w cesarskim „Małym" teatrze, wyjeżdża do Moskwy na 15 przedstawień d. 4 października r. b. Przedstawienia odbywać się będą w eleganckim teatrze Puszkina.

Sara Bernard miała znowu silny krwotok. Lekarze niepozwalają jej grać dłuższy czas.

Przeglądu literackiego i artystycznego, wydawanego przez K. Bartoszewicza w Krakowie, wyszedł N. 10. Zawiera on: ciąg dalszy powieści W. Marenne „Po dziesięciu latach;" ciąg dalszy studyum Dra T. Ziemby „Ustęp z życia Mickiewicza;" artykuł R. Zawilińskiego „Z etnografii krajowej;" początek nowelli Turgeniewa „Pieśń zwycięzkiej miłości," tłumaczenie Zenoniego-Kleczkowskiego; ciąg dalszy „Pamiętników T. Lipińskiego;" Przegląd literacki: „Wydania Kochanowskiego;" Przegląd artystyczny: „Opera lwowska", trzeci i ostatni artykuł M. Siebera, dobrze opracowany i „Drobne wiadomości naukowe i artystyczne." W feiletonie mieści się dowcipna „kronika" humorystyczna przez K. B. Do numeru dołączone jest piękne studyum rysunkowe L. Picarda „Głowa" w reprodukcyi litograficznej.

Sprostowanie.

W ostatnim numerze *Czasu* w telegramie z Przemyśla „od komitetu" zaszła pomyłka druku w pierwszym wyrazie: zamiast „Przemówienie" winno być „Premiowanie."

Od Administracyi „Czasu."

Za ważenie pacyentów w Rabce zebrano na pomnik Mickiewicza 12 złr. 45 cent.

Sprawy sądowe.

Kraków 9 września.

Zabójstwo.

(przed sądem przysięgłych).

Skład trybunału: przewodniczący radca sądu kraj. Korytowski; asesorowie Balzar i Federowicz; protokólista Zagórowski.

Zast. prok. Prussnigg. Obrońca Dr Machalski. Znawcy sądowi Dr Buszek i Dr Zaremba.

Dnia 22 maja b. r. wracał z Wieliczki Błażej Włoszczyk z żoną Agnieszką, włościanie z Golkowic, do domu z jarmarku.

Po drodze trafiła się karczma, więc niegardzący trunkiem Błażej nie czuł się dość silnym, aby ją wyminąć i zapragnął wstąpić do niej. Żona jednak sprzeciwiała się temu, i grożąc, że sama pojedzie do domu, wzięła lejce do ręki i ruszyła z miejsca. Mąż dogonił ją niedaleko, i dla skutecznego zapobiegnięcia sprzecznemu z jego interesami zamiarowi żony, wyprzęgnął od wozu konie i udaremnił odjazd.

Agnieszka wzięła sobie bardzo do serca ten despekt wyrządzony jej przez męża, i płacząc, poszła piechotą do domu.

Nadjechał za nią i mąż, ale już „setnie" pijany, wyśpiewując po drodze. Nie przeczuwał, że to będzie jego śpiew łabędzi. Kiedy bowiem wszedł do izby, rozpoczęła się między małżonkami kłótnia, w której Błażej niemogąc przekonać żony, wziął się do energiczniejszego argumentowania, t. j. począł ją okładać drewnem, jakie mu się przy kuchni pod rękę nawinęło i skaleczył niem Agnieszkę lekko w głowę.

Wówczas i żona przeszła od słowa do czynu, porwała miarkę i rzuciła nią na męża, bez pomyślnego jednak rezultatu, bo Błażej nieprzekonany tym argumentem, począł ją bić pięściami po głowie tak z ośm do dziesięciu razy, aż żona krzyknęła:

— Mam ja głowę rozbitą, to miej i ty! chwyciła za garnek żelazny, w którym obok na kuchni warzyły sie ziemniaki i uderzyła nim tak silnie w głowę Błażeja, że ten upadł na ziemię i wkrótce ducha wyzionął.

Obdukcya zwłok wykazała, iż skutkiem silnego uderzenia, czaszka po przeciwnej stronie głowy pękła i śmierć za sobą pociągła.

Ten smutny rezultat kłótni małżeńskiej przyprowadził Agnieszkę Włoszczykowa przed kratki sądowe, oskarżoną przez prokuratoryę państwa o zabójstwo.

Obrońca nie widzi złego zamiaru w uczynku oskarżonej, żyli bowiem oboje małżonkowie w zgodzie, nie było między niemi żadnej złości lub nienawiści, a sprzeczka powstała z powodu podpicia męża. Uderzona przez męża, chciała się Agnieszka bronić, a prawie nieprzytomna od razów otrzymanych w głowę, uderzyła nieszczęśliwie męża bronią, jaka jej się na razie podwinęła. Dalej zwraca obrońca uwagę, że śmierć nastąpiła skutkiem pęknięcia czaszki po przeciwnej stronie od tej, gdzie była rana zadana „co się zdarza niekiedy," jak orzekli znawcy, więc przypadkowo to uderzenie śmiertelnem było, nie było koniecznem następstwem uczynku Agnieszki Włoszczykowej.

Przysięgli na pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, odrzekli czterema głosami tak, ośmioma nie. Na pytanie co do przekroczenia koniecznej obrony 8 głosami tak, czterema nie, skutkiem tego werdyktu przysięgłych, trybunał uwolnił Agnieszkę Włoszczykową od oskarżenia o zabójstwo a skazał za występek przeciw bezpieczeństwu życia na 5 miesięcy aresztu obostrzonego jednorazowym postem na tydzień.

We środę d. 13 b. m. odbędzie się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Józefowi Batorowi o rozbój, a w piątek 15 b. m. przeciw Janowi Biernatowi o morderstwo.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 31 lipca 1882 roku	złr. 7,755,352	c. 80
Od dnia 1 do 31 sierpnia 1882 roku złożono	złr. 271,386	c. 91
Razem	zł. 8,026,739	c. 71
Od d. 1 do 31 sierpnia zwrócono	złr. 283,174	c. 03
Stan władek dnia 31 sierpnia 1882 roku	złr. 7,743,565	c. 68

O stanie majątkowym Towarzystwa ubezpieczeń „Slavia" w Pradze.

Zdaje nam się, że nie bez pożytku ogólnego będzie przytoczenie tu dosłowne opinii, z jaką spotykamy się w łamach jednego z bardzo poważnych pism fachowych: *Österreichische Revue, Organ für Assecuranz und Volkswirthschaft. Nr. 35.* z dnia 28 sierpnia 1882 r., o stanie majątkowym towarzystwa ubezpieczeń „Slavia" w Pradze. Artykuł ten brzmi:

„Jednem z najważniejszych zadań opieki i nadzoru państwowego powinnoby niewątpliwie być przestrzeganie prawdy w bilansach cyfrowych, ogłaszanych przez towarzystwa assekuracyjne. Rządu obowiązkiem jest na straży tu stać, i niedopuścić, by publiczność fałszywemi cyframi w błąd wprowadzaną była, i żeby w skutek tego przystępowała do instytucyi, do której nie przystąpiłaby nigdy, gdyby rzeczywisty stan rzeczy był jej wiadomy i znany. A więc bezwarunkowo przez władzę nadzorczą zabronionem być winno: wykazywanie nominalnych a nie wpłaconych rzeczywiście kapitałów udziałowych lub akcyjnych, jako majątek towarzystwa; jak niemniej surowo wzbronionem być powinno ogłaszanie drukiem w plakatach i okólnikach: milionów nie egzystujących, obałamucających publiczność o rzeczywistym Towarzystwa majątku.

„Powód do uwag powyższych nastręczyło nam właśnie ogłoszone przez „Slavię" sprawozdanie sumaryczne za rok 1881. W tym konglomeracie niezrozumiałych dla nikogo liczb, znajdujemy w końcu pozycyę:

„Fundusz rezerwowy i gwarancyjny, statutem przepisany, wynosi złr. 5,303,547.

„Komużby nie zaimponowała taka poważna cyfra? Suma z górą pięciu milionów złr., i to jeszcze dla towarzystwa, które wzajemnem się nazywa, przedstawia tak olbrzymią rękojmię, iż zwyczajny śmiertelnik mógłby wnosić z tego, że „Slavia" jest jednem z najbogatszych towarzystw asekurujących w Austryi. Niestety tak myśląc myliłby się gwałtownie: bo w tych 5 milionach tak zwanego „funduszu gwarancyjnego" mieści się przeszło 3½ milionów majątku cudzego, bo odrębnie zupełnie administrowanego, wzajemnego stowarzyszenia „na przeżycie" które jak wiadomo, nic wspólnego nie ma z innemi zabezpieczeniami „Slavii", i którego kapitałów na żadne pokrywanie innych możliwych strat, wcale „Slavii" naruszyć nie wolno.

„Czy kapitały tego stowarzyszenia odrębnego, wolno „Slavii" nazywać i ogłaszać" funduszem rezerwowym i gwarancyjnym dla ubezpieczeń przez siebie przyjętych? jest to pytanie, które do odpowiedzenia panu komisarzowi rządowemu pozostawiamy.

„Namby się zdawało, że odpowiedź na to pytanie nie może być inna, jak tylko, że „Slavii" wzbronionem być powinno paradowanie milionami, które nie są jej własnością i które ani dla ubezpieczeń życiowych, ani gradowych, ani ogniowych, przez „Slavię" zawieranych, bynajmniej żadną ani rezerwą ani gwarancyą być nie mogą."

Tyle o ogólnych rachunkach „Slavii" opowiada nam assekuracyjne fachowe czasopismo: *Österreichische Revue*.

My ze względu na bałamuconą społeczność naszą, pozwolimy sobie jeszcze od siebie parę uwag dorzucić

Zaciekawieni powyższą opinią wiedeńskiego pisma fachowego, nie mogliśmy oprzeć się pokusie: rozglądnięcia się w inkryminowanych przez *Revue* cyfrach. I oto co znaleźliśmy w sprawozdaniu za rok 1881:

„Slavia" w roku ubiegłym miała ubezpieczeń ogniowych w wartości 129½ milionów złr. A na tak ogromną sumę zabezpieczenia, z zadziwieniem nie małem doszukaliśmy się w labiryncie cyfer, że na nadzwyczajne, możliwe w tym dziale straty posiada „Slavia" funduszów rezerwowych i gwarancyjnych w ścisłem znaczeniu tego słowa tylko 54.903 złr. 47 ct.

W dziale gradowym nie ma żadnego takiego funduszu, któryby gwarancyę członkom dawał, że w latach nieszczęśliwych słuszne pretensye ich zaspokojone zostaną... Przeciwnie, wyczytaliśmy, że cięży na członkach z roku 1880 jeszcze obowiązek dopłaty w sumie 80,657 złr. 58 ct., które prędzej czy później członkowie „Slavii" zapłacić będą musieli.

W obec takiego faktycznego stanu rzeczy, którego jednak, jak to słusznie zauważyła *Revue*, żmudnie dopiero w nagromadzonym chaosie cyfer doszukiwać się trzeba, jeszcze więcej rażącą jest rzeczą, owo paradowanie 5,303.547 złr. 65 ct. rezerwy i gwarancyi, które koniecznie publicznego sprostowania wymaga.

Jak wyżej wykazaliśmy, wynoszą nadzwyczajne fundusze rezerwowe i gwarancyjne „Slavii" na nieprzewidziane wypadki w dziale ogniowym 54,903 złr 47ct. — a w dziale życiowym 258,482 złr. 23 ct. czyli razem 313,385 złr. 70 ct. Zkądże „Slavia" dochodzi do wykazywania sumy większej, o 4,990.161 złr. 95 ct. tytułem funduszu rezerwowego i gwarancyjnego, niż rzeczywiście posiada?

Oto najprzód zalicza „Slavia" do tych funduszów tak zwaną rezerwę premii w dziale ogniowym 211,549złr. 51 ct, i w dziale życiowym 779,214 złr. 15 ct. Sumy te nie mogą być jednak poczytane jako fundusze rezerwowe i gwarancyjne na nieprzewidziane wypadki, gdyż takowe służą na pokrycie szkód przy takich ubezpieczeniach „Slavii" w dziale ogniowym i w dziale życiowym, które się nie skończyły w roku 1881. lecz za które „Slavia" wziąwszy pieniądze, jeszcze w roku 1882 i w latach następnych, aż do expiracyi dotyczących ubezpieczeń odpowiadać musi.

Otóż te tak zwane rezerwy premii (a nie fundusze rezerwowe i gwarancyjne) wynoszą	złr.	990,763	ct. 66
Dalej wykazuje „Slavia" jako fundusze rezerwowe i gwarancyjne . . . . . . t. j. wartość sikawek rozpożyczonych pojedynczym gminom. Wątpić należy, czy „Slavia" w razie potrzeby funduszów na nadzwyczajne szkody, mogłaby te sikawki poodbierać i takowe spieniężyć.	„	42,103	„ 67
Następnie wykazuje „Slavia" jako fundusz rezerwowy i gwarancyjny bardzo poważną sumę . . . . . Otóż wyjaśniamy, że suma ta nie jest ani funduszem rezerwowym, ani gwarancyjnym, lecz prostym długiem „Slavii", który bezwarunkowo co do grosza spłaconym być musi. Owe 3,934,000 są bowiem poprostu oszczędnością złożoną u „Slavii" w ciągu lat 13 przez 19,457 osób, które to oszczędności powyższym członkom w terminach przepisanych wypłacone być muszą.	„	3,934,041	„ 13
Wreszcie wykazuje „Slavia" jako fundusz rezerwowy i gwarancyjny . . . . . Suma ta jest przeznaczoną nakoszta administracyi przez lat 23 wyżej wykazanemi milionami i na żadne inne cele użytą być nie może.	„	21,304	„ 39
Nakoniec zaliczyła „Slavia" także do funduszów rezerwowych i gwarancyjnych kwotę		1,949	

która przeznaczoną jest na zapłacenie podatków

To jest rzeczywiste wyjaśnienie przeznaczenia tych funduszów wynoszących . złr. 4,990,161 ct. 95 które „Slavia" funduszami rezerwowemi i gwarancyjnemi nazywa.

Po przeczytaniu tego krótkiego rozbioru łatwo przyjść do wniosku, że takiemu towarzystwu losów swoich powierzać nie należy, tem mniej, że kto raz się zabezpieczy w „Slavii", staje się jej niewolnikiem na lat 5 i 10, bo mu w żadnym razie przed upływem 5ciu lat, a wrazie otrzymania choćby najmniejszego wynagrodzenia przed upływem 10 lat z towarzystwa wystąpić nie wolno. Ktoby dobrowolnie tego niewolnictwa poddać się nie chciał, tego w moc swoich statutów ma „Slavia" prawo w drodze sądowej przymusić, a znane są wypadki, iż „Slavia" ze służącego jej prawa, bezwzględny robi użytek. Jest to tem większe niebezpieczeństwo, że „Slavia" jest towarzystwem wzajemnem, za którego możliwe straty wszyscy członkowie jego są odpowiedzialni. Że obawy te nie są płonne, dowodzi tego dział zabezpieczeń od gradu, w którym członkowie muszą oprócz premii dopłacić przeszło 80,000 złr.

Największą zaś obawę budzi w nas to, że cała gorliwość ajentów „Slavii" skierowaną została w kraju naszym na ciemny wiejski lud, który ani na zawiłych rachunkach ogłaszanych nie zna się, ani donośności podpisania się na statuty, zrozumieć nie jest zdolny.

Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu.

Słabe nadzieje pokładano w tegorocznym targu, a rezultat okazał się słabszym jeszcze od tych nadziei. Pięć tysięcy uczestników, którzy wzięli w nim udział, nie orzeźwili jego ospałości.

Leniwy obrót wyniósł zaledwie 120,000 centnarów metrycznych pszenicy, które w ogóle zakupiono w kraju, najwięcej dla młynów czeskich, 30,000 żyta, 160,000 jęczmienia, 10,000 owsa.

Tak słaby rezultat, nie mógł też pomyślnie wpłynąć i na papiery kolei żelaznych, które jednak spodziewają się, że wcześniej czy później zapotrzebują jeszcze Węgry do eksportu około 150,000 wagonów.

Dziennik Polski pisze:

Kolej transwersalna (podkarpacka). Rząd nie wykończył dotychczas operatów, przeznaczonych dla komisyi reambulacyjnej, w skutek czego wstrzymaną jest organizacya przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwo bar. Schwarza i Spółki, stosownie do zobowiązań wobec rządu, zatrudniać ma, jak wiadomo, przedewszystkiem krajowców. Dotąd rozdano 60 posad, z których 40 Polakom, reszta mają być przeważnie Czesi i Szlązacy. Rząd zobowiązał przedsiębiorstwo, ażeby zatrudniło tych urzędników, którzy byli przezeń do trasowania linii przyjęci, a potem okazali się zbędnymi. *Gaz. Narod.* dowiaduje się, że rząd utrzymał po większej części wyłącznie Polaków do kontroli budowy, nieznających zaś języka polskiego usunął. Ma być jeszcze wiele posad do obsadzenia. Rozdanie losów przedsiębiorstwom nastąpi za 6 tygodni. O posady i roboty należy się zgłaszać do centralnego biura przedsiębiorstwa w Wiedniu, I, am Hof 14, wykazując się odpowiednią kwalifikacyą.

Jarosław 9 września. Przy komisyi reambulacyjnej kolei Jarosławsko-Sokalskiej, stawiał zastępca ministerstwa wojny żądanie, aby przedsiębiorstwo [illegible] na kolei Karola Ludwika [illegible] oświadczyli, iż zrzekają się koncesyi, jeżeli ministerstwo nie odstąpi od tych warunków, które ustawę o [illegible] kolei wicynalnych czynią iluzoryczną. Komisya rozjechała się natychmiast.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 7-go wrześ. **Wiedeń:** pszenica 9·75 do 10·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; rzepik 10,000 liter procent od 31·25 do 32·— złr. — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilor. (na jesień) od 08·82 do 08·85 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 12·88 do —·— złr. — **Berlin:** pszenica złota 172 —; żyto —·— złr.; spirytus loco 53·30; olej rzepakowy 61·75 złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·—; złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż:** mąki 159 kilogram. 58·50 złr.; olej rzepakowy 73·75 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław:** pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Kraków dnia 8 września. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. J. Rybińska, C. Ponikowski, L. Stoczkowska, R. Lewita, W. Trzeszkowski, L. Stojowska, A. Gins, H. Michalski, A. Jakubowicz, O. Głowacka, J. Heilpern, C. Dębowski, H. Samborski, J. Bogucki i A. Sadkowski z Warszawy, ks. L. Radziwiłłowa z Berlina, Dr Fr. Chłapowski z Wrocławia, K. Lasocki z Galicyi, St. Bukowski z Zakrzesza, P. Szyrajew z Litwy, A. Lubowidzki z Płocka, K. Bojanczyk z Rosyi, A. Skibniewski z Ratoszy, J. Ciemniewska z Gładzian.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia dnia 10go b. m.:

Cała prasa opozycyjna zajmuje się żywo przedłożeniem rządowem, tyczącem się galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, a złożonem na stole sejmu galicyjskiego. Przedłożenie to pozbawia ją formalnie umysłów, i wywołuje w niej artykuły, na jakie tylko rozgoryczkowana wyobraźnia zdobyć się może. Główny organ opozycyi niemiecko-liberalnej pisze dziś o darowiznie 75 milionów, którą rząd obdarza Polaków, jak gdyby w Galicyi, [illegible] Polacy [illegible] przedłożenie to [illegible] *N. fr. Presse* pisze ciągle o „tej wielkiej darowiznie", zapominając o tem, że właściwie ministerstwo z jej stronnictwa przyznali niegdyś galicyjskiemu funduszowi indemnizacyjnemu prawo domagania się, aby suma ta odpisaną była ze skarbu państwa, i że podstawą do przedłożenia rządowego, które leży dziś na stole sejmu galicyjskiego, jest dzieło najznakomitszych prawników jej stronnictwa. Dziennik ten utrzymuje, że ten krok rządu nie jest ani sprawiedliwym, ani politycznym, że nie przynosi Galicyi korzyści pod względem ekonomicznym, a jest uszczerbkiem dla innych krajów koronnych. Ktoby w zapatrywaniach tych nie dopatrzył się nie-normalnego biegu krwi? Pojmujemy dobrze gorycz opozycyi. Źródło jej leży w ko[illegible] ponieważ [illegible] miejskiej [illegible] Walterskirchenowi zupełne zaufanie. Zdrowy rozum ludności [illegible] do [illegible] okręgu [illegible] pochodzi [illegible] wezbrania [illegible] sposób, iż [illegible] „Polakom" [illegible] intryg [illegible] była [illegible] rzecz [illegible] z nią [illegible] gdy rząd [illegible] najsilniejszego [illegible] roku o[illegible]

Z Petersburga donoszą, że Car zgodził się na życzenie bułgarskiego ministra wojny, żądającego, aby mu dano do pomocy trzech oficerów rosyjskich w celu sformowania trzech szwadronów, ćwiczenia ich i dowodzenia niemi. Oficerzy ci otrzymają 8000 franków w złocie rocznej pensyi i będą mogli każdej chwili wrócić do Rosyi. Służba w Bułgaryi będzie im w Rosyi policzoną. Równocześnie dają się słyszeć głosy, że wolno będzie również oficerom bułgarskim wstąpić do służby rosyjskiej. Będą oni pobierać płace z rosyjskiej kasy wojskowej i pensye podług ogólnych norm. Armia bułgarska ma być podzieloną na dwie dywizye, a na ich czele staną prawdopodobnie generałowie rosyjscy.

Telegramy własne „Czasu".

Sejm.

Lwów 11go września. Posiedzenie dzisiejsze trwało 35 minut. Baum, rektor Kuczyński usprawiedliwili nieobecność, również biskup Dunajewski wizytami kanonicznemi. Urlopy krótsze otrzymali: Miliewski, Siemieński, Ziemiałkowski, Kuczkowski, następnie komisye ukonstytuowane zostały. W komisyi kultury krajowej zostali: prezesem Czartoryski, wiceprezesem Szumańczowski, sekretarzem Merunowicz; petycyjnej: Golejewski, Jan Czajkowski, Lenartowicz; edukacyjnej: Stupnicki, Małecki, Stanisław Tarnowski; zaliczkowej: Starowiejski, Mikołaj Wolański, Sałkowski. Do petycyi wniesiono 50 petycyj. Złożono do laski przedłożenie rządowe w sprawie ugody indemnizacyjnej, dwa wnioski Merunowicza, jeden o rewizyi ustawodawstwa żydowskiego, drugi o ustanowieniu osobnego zarządu galicyjskich kolei z siedzibą we Lwowie, oraz obszernie motywowany wniosek Chrzanowskiego w przedmiocie regulacyi rzek galicyjskich. Wnioskodawca żąda, aby rząd opracował ogólny plan regulacyi z terminem wykonania, aby na potrzeby regulacyi w całej Przedlitawii zaciągnął pożyczkę, wyznaczył z niej potrzebną sumę dla Galicyi i ustanowił przy Namiestnictwie dyrekcyę robót publicznych zajmującą się wykonaniem według planów zatwierdzonych przez ministerstwo, ale bez odnoszenia się do ministerstwa wrazie potrzebnych zmian w szczegółach. Rey uzasadniał wniosek o znaczeniu bydła; wniosek ten odesłano do kultury. Cztery sprawozdania komisyi prawniczej w sprawach lokalnego znaczenia przyjęto bez dyskusyi. Następne posiedzenie pojutrze. Marszałek wezwał komisye, aby przygotowały materyał do dalszych posiedzeń.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 11 września. Namiestnik wyjeżdża dziś do Wiednia do konającej siostry księżnej Dietrichstein.

Wiedeń 11 września. *Montagsrevue* donosi, że delegacyom niema być tym razem przedłożoną księga czerwona.

Wiedeń 11go września. Podług berlińskiego *Montagsblattu*, odbędzie się koronacya cara dnia 19 września podług starego kalendarza. W ośmiu dniach wydanym zostanie manifest cesarski, tyczący się tej sprawy. *N. fr. Presse* donosi zaś, że koronacya odbędzie się dnia 1go października, jakkolwiek sądzono w ostatnich czasach, że koronacya nie odbędzie się już w tym roku. Te różne doniesienia dzienników należy uważać za symptom szybko zmieniających się usposobień dworu. Opowiadają, że car miał zamiar odbyć koronacyę pocichu, prawie prywatnie, a być może, iż uroczystość koronacyjna będzie miała charakter niespodzianki. Pracują gorliwie nad wybijaniem medali koronacyjnych.

Moskwa 11 września. Przybędzie tu nowy metropolita Iwanicki, który dopełni aktu koronacyjnego. Jeśli car przybędzie do Moskwy w czasie urzędowego zakończenia się wystawy, w takim razie koronacya odbędzie się prawdopodobnie.

Petersburg 11 września. Wszystkie budynki na stacyach kolei petersbursko-moskiewskiej będą przerobione. Od zeszłego tygodnia aresztowania w Petersburgu stoją znów na porządku dziennym. W meldunkowych księgach policyjnych i cywilnych rejestrach stanowych panuje wielki zamęt, ponieważ liczba obiegających fałszywych paszportów ciągle się zwiększa. W składach dynamitowych wyśledził rząd nowe kradzieże. Podczas rewizyi więzień znaleziono nadzwyczajne nieporządki. Większa część dyrektorów więzień zostanie oddaloną.

Telegramy z wystawy przemyskiej.

Przemyśl 11 września. Przy licznym udziale przedstawicieli władz i publiczności, odbyło się dziś wręczenie nagród dla wystawców, dopełnione przez prezesa wystawy Stadnickiego w obecności komitetu. Ks. Sapieha, jako prezes Towarzystwa gospodarskiego, w dłuższej mowie dziękuje komitetowi za trudy poniesione około wystawy, podnosząc zamiłowanie do pracy u młodszych pokoleń, jako zakład lepszej przyszłości. Wystawcom dziękuje za zrozumienie własnego interesu i baczenie na honor kraju, gdyż tylko ofiarami można było stworzyć tak piękne dzieło. Jeden z obcokrajowych gości, zwiedzając przed kilku dniami wystawę wypowiedział to zdanie, iż szanuje kraj, który dla utrzymania honoru takie ofiary ponosi. Osoba ta jest na bardzo wysokiem stanowisku, dobrze więc, iż takie wyniosła o nas przekonanie. Dalej ks. Sapieha podnosi udział Biały poczuwającej się do łączności z krajem, zasługi instytucyi Drohowyzkiej, której warsztaty znakomicie prowadzone, wydadzą setki wybornych rzemieślników. Mówca przechodzi kolejno pojedyncze działy, stwierdzając postęp na każdem polu.

Znakomitą tą mowę przyjęto hucznemi oklaskami. Prezes Stadnicki dziękuje ks. Sapieże za poparcie, jakiego wystawa za jego przyczyną doznała. August Gorayski imieniem przemysłowców naftowych dziękuje za przyjęcie. Losowanie odbędzie się po południu o 2 godzinie.

Telegramy biura koresp.

Podróż Cesarska.

Celowiec 11 września. O godzinie 8 rano był Cesarz na mszy, odprawionej w katedrze przez X. Biskupa Fundera, poczem piechotą poszedł z kościoła do zamku, gdzie udzielał licznych audyencyj. Cesarz dał 3.300 złr. na cele dobroczynne i na rozdzielenie ich między ubogich. Cesarz przyjął od pewnego wysłużonego żołnierza koszyczek z owocami, sztucznie wyrobionemi z marmuru, i polecił wypłacić oddawcy znaczną sumę pieniężną. Większą część dnia poświęcił Cesarz zwiedzaniu różnych zakładów. I tak, odwiedził dom sierót, koszary i szpital załogi, gdzie przemawiał do kilku chorych i wyraził swe zadowolenie. Następnie udał się Cesarz do gmachu sądowego, zwiedził więzienie sądowe, wyrażając zadowolenie swe z powodu urządzenia więzienia stósownie do jego celu. Potem udał się do domu sierót żeńskich, połączonego z klasztorem PP. Urszulanek, w którym powitała go jedna z dziewcząt wydeklamowanym wierszem i wręczyła mu bukiet. Sierotki odśpiewały hymn ludowy w chwili, kiedy Cesarz opuszczał zakład. Następnie zwiedził gmach Wydziału krajowego i znajdujące się w nim muzea, szpital kobiecy i konwent Elżbiety, oglądając w nim z zajęciem przedmioty pochodzące od Maryi Teresy, i przyjmując od przełożonej szklankę wina. W szkole agronomicznej kazał przedstawić sobie członków centralnego wydziału Towarzystwa gospodarczego, przemawiał do każdego z nich, poczem oglądał przedłożone mu w zakładzie prace uczniów, wyrażając swe uznanie. Wszystkie instytucye i zakłady przyozdobione są uroczyście na przyjęcie Cesarza i otoczone tłumem osób, który wchodzącego i wychodzącego z nich Cesarza z entuzyazmem wita. Wreszcie zwiedził o pół godziny jazdy odległą fabrykę sukna braci Moro w Viktring. Wzdłuż drogi nadzwyczaj licznie zgromadzona publiczność witała Cesarza ciągle owacyami, a napis na łuku tryumfalnym, zbudowanym u wchodu do Viktring, witał przybycie Monarchy. Cesarz odpowiedział bardzo łaskawie na mowy proboszcza i burmistrza, przemawiał do kilku reprezentantów gminy, zwiedził w towarzystwie właściciela fabryki szczegółowo wszystkie zakątki fabryki i wyraził się z uznaniem o wyrobach fabryki, która, jak wiadomo, dostarcza ich armii. Cesarz kazał sobie przedstawić rodzinę właściciela fabryki i zaszczycił rozmową żonę jego. O godzinie 4 po południu dano obiad dworski na 50 osób.

Celowiec 11 września. Cesarz był obecnym wieczór na uroczystości, urządzonej przez Wydział krajowy na jeziorze Woerther. Udając się do Poertschach, wysiadł Monarcha na stacyi, aby przyjąć powitanie przybyłej z Krampendorf reprezentacyi gminnej, duchowieństwa, młodzieży szkolnej i straży ogniowej. W Poertschach oczekiwał Cesarza książę Orsini Rosenberg i zawiózł go, powożąc sam, do willi Nr 3. Podczas drogi powitała Cesarza reprezentacya gminna w bramie tryumfalnej. Wydział krajowy powitał Go powtórnie w willi Nr 3, a członkowie jego zaprowadzili Cesarza do pomnika Herbecka, wystawionego przez stowarzyszenie śpiewaków w Celowcu. Cesarz oglądał ten pomnik z zajęciem. Podczas zapadającego zmroku usiadł Cesarz w pawilonie, zbudowanym nad brzegiem jeziora i z widocznem zadowoleniem przyglądał się zabawie, która rozpoczęła się właśnie na jeziorze. Wspaniale oświetlone łodzie przemykały obok pawilonu, przedstawiając czarowny widok przez zmieniające się ugrupowania. Stowarzyszenie śpiewaków z Celowca zatrzymało się naprzeciwko pawilonu i odśpiewało hymn ludowy, w którym publiczność z zapałem wzięła udział, a potem kilka piosnek karyntyjskich. Na wszystkich okolicznych wzgórzach gorzały ognie, a równocześnie zajaśniały wszystkie gmachy w świetle bengalskiem, a race zdawały się współzawodniczyć z niebem, zasianem gwiazdami. Ognie sztuczne przedstawiały czarujący widok na niższych brzegach jeziora. O wpół do ósmej wracał Cesarz do Celowca wśród radosnych okrzyków zgromadzonej ludności. Podczas powrotu Cesarza stało po obu stronach pociągu dworskiego mnóstwo ludzi, wznoszących ustawicznie okrzyki: „Niech żyje!" Z domów zaś i willi, leżących wzdłuż drogi żelaznej, puszczano race. W Celowcu dworzec kolei i cała droga z dworca krajowego była jasno oświetloną, a wzdłuż niej szło mnóstwo ludzi z pochodniami, którzy witali ukochanego Monarchę okrzykiem: „Niech żyje!"

Celowiec 11 września. Cesarz o godzinie 6ej zrana wśród okrzyków tłumów kilku tysięcy ludu odjechał w najlepszem zdrowiu. Na dworcu znajdował się książę-biskup, naczelnicy władz, korpus oficerów, oraz różni dostojnicy. Hillingen członek Wydziału krajowego i burmistrz Jessentrnig składali dzięki za odwiedziny Cesarskie, burmistrz także za darowanie miastu popiersia Cesarskiego. Cesarz dziękując serdecznie za gorące przyjęcie, wspomniał o zamiarze powrotu. Burmistrz wręczył Cesarzowi wspaniały bukiet i wzniósł okrzyk: „Niech żyje!", który powtórzyły z największym zapałem tłumy, zgromadzone na dworcu i po za dworcem.

Praga 11 września. Następca tronu wraz ze swą małżonką odjechał ztąd po południu osobnym pociągiem dworskim do Wrocławia.

Wels 11 września. Przemysłowo-gospodarczą wystawę zwiedziło dziś w śliczną pogodę około 30,000 osób. Uroczystość ludowa odbywa się bardzo ochoczo. Elektryczne oświetlenie miejsca uroczystości ściąga tysiące widzów. Wieczór rozdzielono nagrody wystawcom przedmiotów gospodarskich. Wszystkie części Austryi górnej są na wystawie reprezentowane.

Wrocław 11 września. Podczas wczorajszych wyścigów koni oficerskich w obecności cesarza i wszystkich książąt spadł z konia porucznik Neuliny z 6-go pułku huzarów tak nieszczęśliwie, że w kilka minut wyzionął ducha. Cesarz i książęta boleśnie zostali dotknięci.

Londyn 11 września. *Observer* otrzymał d. 10 b. m. z Kassasin następującą wiadomość: Oprócz wojsk Arabiego, uderzyło wczoraj 1500 ludzi, przybyłych z Lalahien przez puszczę, na prawe skrzydło Anglików. Kawalerya angielska zmusiła ich jednak do odwrotu i zdobyła jedno działo oraz zieloną chorągiew. Straty nieprzyjacielskie są bardzo znaczne.

Konstantynopol 10 września. W sprawie spornego IIgo artykułu konwencyi wojskowej, otrzymał podobno Dufferin instrukcye, aby żądania Porty, tyczące się lądowania wojsk tureckich w Port-Said, odrzucił. Anglia zaproponowała bowiem, że wojska tureckie mają w Port-Said czekać na oznaczenie miejsca lądowania, co nastąpi za porozumieniem się komendantów tureckiego i angielskiego. Przy żądaniu tem rząd angielski obstaje.

Aleksandrya 11 września. Czterech oficerów Arabiego, zbiegłych wczoraj z Kafr-el-Dauar, przybyło do forpoczt angielskich, donosząc, że w Kafr-el-Dauar jest tylko 600 ludzi i to przeważnie starców lub schorzałych. Wielu z nich chce się poddać chedywowi, a tylko gwałtem trzymają ich w Kafr-el-Dauar.

Kursa — Wiedeń 11-go września 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76 75. — Renta srebrna 77 30. — Renta złota 95·40. 6% Renta złota węgierska 119·25. — Losy z roku 1860 130 50 — Akcye Banku Narodowego 825·— — Akcye kredytowe 318·60. Londyn 118·90. — Dukaty —·— —. Napoleony 9·44½ — Lombardy 153·40. — Losy 1864 roku 170·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 319·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 164·—. — Anglo-Bank 121·25. Obligacye indemn. galicyjs. 99·75. — Losy prem. węgierskie 118·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 147·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 215·25. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. — Marki 58·10 Ruble 117·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 102·— — Nowa renta papierowa 92·95. — 4% Renta węgierska 88·10 złr.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 11go września 1882 roku. — Banknoty austryac. 172·10. Krótki Wiedeń 171·80 — Krótka Warszawa 202·15. — Banknoty ros. 202·75 5% Listy zast. Polskie 62·80. — 4% Listy likw. Polskie 54·80 — Akcye kolei Karola Ludwika 137·62. — Akcye austr. kredytowe 552·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:
Kraków odjazd:	10.45 rano	9.15 wiecz.	10.40 wiecz.
Lwów przyjazd:	9.7 wiecz.	5.25 rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6·11 rano
Tarnów przyjazd 9·26.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.46 po poł.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 11 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 40	9 50
Imperyał ważny	9 68	9 78
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 50
4% „ „ „ „ II em.	87 50	88 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	100 75
5% listy „ banku hipot.	101 50	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 —	102 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	98 50	99 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 — rubli	100 — rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 —	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	319 —	321 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	174 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	302 —	315 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 —
Losy miasta Stanisławowa	23 75	25 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 7 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	76 85	77 —
4⅖% „ srebrna	77 30	77 45
4% „ złota	95 55	95 70
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr	120 50	121 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 50	131 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 75	135 25
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	170 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 50	169 50
Losy Como-Renten	34 —	35 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	107 50	109 —
Bukowińskie „ „	99 50	100 —
Galicyjskie „ „	99 75	100 25
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szlązkie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	99 —	99 50
Węgierskie „ „	98 50	99 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 —	98 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 75	135 25
6% Renta węgierska złota	119 20	119 35
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	94 60	94 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	121 60	122 —
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	238 50	239 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	321 75	322 —
„ „ węgierskie . 200 „	310 —	310 50
Depositen-Bank . . . . . 200 „	210 75	211 25
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	874 —	880 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	827 —	829 —
Unionbank . . . . 100 „	126 —	126 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	117 75	118 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . . 200 „ 5%	175 —	175 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	593 —	595 —
Elżbiety . . . . . . 210 „ „	213 —	213 25
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	192 —	192 50
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	183 —	183 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2772	2777
Franciszka Józefa . . 200 „ „	193 50	193 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	320 25	320 75
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	148 75	149 25
Lwowsko-Czern. Jassy . 200 „ „	172 25	172 75
Nordwest austr. . . . 200 „ „	217 —	217 50
„ Lit. B. 200 „ „	242 25	242 75
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	166 —	166 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	163 75	164 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	353 60	353 80
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	156 50	156 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 —	247 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	163 50	164 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	164 50	165 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	167 —	167 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 75	119 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 75	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 —	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 75	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 —	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 80	100 40
5% „ „ „ nowe 37 lat	99 80	100 40
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 75	102 25
6% „ „ Włość.	102 —	102 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	102 50
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 60	100 75
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	94 75	95 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	97 —	97 25
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	96 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	98 75	99 —
„ Em. 1862 . . . 300 „ „	98 50	98 75

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 —	102 25
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ 1872 . . . 200 „ „	101 50	102 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 50	101 75
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	106 25	107 —
„ „ wal. austr. . . . „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 25	107 50
„ poż. 14 milion. 1882 . „	106 25	106 75
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	106 50	107 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 80	102 —
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 —	100 25
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	98 50	98 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 50	95 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 75	100 25
„ III „ 1868 300 „ „	98 —	98 50
„ IV „ 1872 300 „ „	95 50	96 50
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	102 50	102 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 90	102 20
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . . 300 „ „	100 40	100 90
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	100 40	100 90
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	100 40	100 90
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	118 50	119 25
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	91 80	92 20
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	180 50	180 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	134 25	134 75
„ „ . 200 złr. 5%	117 60	118 —
Theissb.-Gesell. . . . „ „	100 —	100 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	94 80	95 10
„ „ II Em. 200 „ „	92 —	92 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	91 50	92 —
„ „ złotem . . 200 „ „	112 60	113 50
„ Westbahn . . . . 200 „ „	97 25	97 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 50	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	114 50	114 80
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	126 75	127 25
„ Węgierskie . . „ 100	118 25	118 75
3% „ Tureckie . . . fr. 400	25 50	25 75
Kredytowe . . . . . . złr. 100	174 75	175 —

	płacą	żądają
Clary . . . . złr. 42	— —	41 —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	109 —	110 —
Insbrucku . . . . . . „ 20	23 —	24 —
Keglewicha . . . . . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	20 35	20 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	— —	39 25
Palfy . . . . „ 42	38 40	38 80
Rudolfa . . . . „ 10½	21 —	22 —
Salma . . . . „ 42	51 75	52 25
Salzburgskie . . . . . „ 20	23 50	24 —
St. Genois . . . . . . „ 42	47 75	48 25
Stanisławowskie . . . . „ 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	127 —	127 50
4% „ . . . . . „ 50	— —	63 25
Waldsteina . . . . . . „ 21	— —	29 —
Windischgrätza . . . . „ 21	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 46	9 47
Imperyały rosyjskie	9 69	9 71
Funty szterl. angielskie	11 86	11 89
Liry tureckie złote	10 76	10 78
Marki niemieckie za 100 marek	58 10	58 20
Rubel papierowy za 100	117 50	118 —

Lwów 7 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 50	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 70	100 70
4% „ „ „ „ „	91 50	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 70	100 70
6% „ „ Banku hip. gal.	101 90	102 90
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 25
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 7 wrześ.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	35
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	87	—
kupon	—	—	105	

Oryginalne Singera maszyny do szycia

okazały swą doskonałość znowu świetnie przez znaczny wzrost swego pokupu; w samym przeszłym roku sprzedano

przeszło pół miliona

mianowicie **561,306** sztuk, tj. więcej niż trzecią część ogólnej produkcyi maszyn do szycia na całej kuli ziemskiej. — Doskonałość i działalność maszyn, praktyczne urządzenia, przez które są one ciągle wydoskonalone, sprawiły ten nadzwyczajny skutek i uczyniły oryginalną maszynę do szycia Singera tak dla gospodarstwa domowego jak dla wszelkich użytków przemysłowych jedną z najulubieńszych maszyn do szycia w świecie. Do maszyn tych dodaje się obecnie

nowo wynalezione podstawki do deptania,

które przed wszelkiemi innemi zazwyczaj już po krótkim czasie hałaśliwie i ciężko idącemi podstawkami mają tę nadzwyczajną zaletę, że się nigdy nie terają, ciągle zupełnie spokojnie i tak lekko pracują, że mogą ich używać także słabowite lub starsze osoby bez żadnego natężenia.

Tylko prawdziwe jeżeli zaopatrzone są w powyżej umieszczony znak fabryczny na górnej części, tudzież na podstawie. Te maszyny sprzedają się z zupełnem poręczeniem po cenach fabrycznych i na tygodniowe spłaty po **1 złr.** (1561-7-)

The Singer Manufacturing Company w Krakowie, ul. Floryańska 34.

Uczeń

w wieku lat 16 do 18, z uczciwego domu, z dobremi świadectwami, któregoby rodzice przez trzy lata sami przyzwoicie utrzymywać musieli — **mógłby zaraz wstąpić jako praktykant do pewnego kontoaru bankowo-handlowego.** — Bliższa wiadomość u P. *Wierzuchowskiego* w Administracyi „Czasu". (2169-1-3)

Nauczycielka

kwalifikowana, posiadająca język niemiecki, francuzki i muzykę — a mogąca wykazać się chlubnemi świadectwami i siedmioletnią praktyką, poszukuje posady. Interesowani raczą się zgłosić do **E. G.** na ręce Wielebnej *Wepner*, w klasztorze Benedyktynek we Lwowie. (2153-1-3)

L. 1413. **WYDZIAŁ** (2170)

Rady powiatowej krakowskiej

zawiadamia kontrybuentów podatkowych w powiecie, iż rachunki kasowe przychodów i wydatków za r. 1881, złożone są do przejrzenia w biurze Wydziału powiatowego.

Kraków dnia 4 września 1882 r.

Wiceprezes: *St. Homolacs.*

OGŁOSZENIE.

L. 1085. [2167-1-3]

Zwierzchność gminy miasta Myślenic podaje do publicznej wiadomości, iż w dniu 10 października b. r. przedpołudniem w kancelaryi urzędu gminnego odbędzie się publiczna licytacya przez oferty pisemne na budowę podziemnego kanału przez rynek miasta.

Cena wywoławcza wynosi kwotę 10,963 złr. 49 ct. w. a., a wadyum 5% z tej kwoty.

Szczegółowe i ogólne warunki tej budowy są wyłożone do przejrzenia w kancelaryi urzędu gminnego.

Burmistrz: *Jan Schally.*

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ

MÉLANOGÈNE



WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW P. DICQUEMARE starszego CHEMIKA W ROUEN (Francya) w jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.

Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.

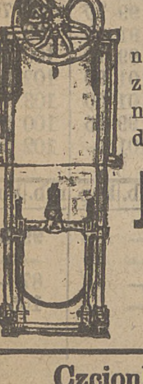
W Krakowie: M. Döning w Rynku gł. (1774-6-)

15 sztuk młodych

krów

pół krwi Schwytzkiej, ma na sprzedaż zarząd dóbr w JASIONCE p. Rzeszów. (2118-3-3)

Patentowane dźwignie



na towary, osoby, potrawy itp., całe z żelaza, najnowszej konstrukcyi, na każdy ciężar i każdą wysokość, dostarcza najtaniej fabryka p. f.

Juliusz Pretsch w Wiedniu, IX., Liechtensteinstrasse Nr. 37. (2166-2-5)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Zakład wychowawczo-naukowy żeński Maryi Serwatowskiej

w Krakowie przy ul. Wiślnej L. 8, w domu „pod Zającem."

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **kurs nauk rozpoczynam z dniem 1 września b. r. Wpisy rozpoczęły się z dniem 24 sierpnia b. r.** Bliższe wiadomości w osobnym programie nauk, który na żądanie przesyłam. (1704-27-27)

M. Serwatowska, przełożona Zakładu.

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St. Raphaël

Sprzedaje się w Krakowie w apt Redyka; w cukierni P. Heinricha, etc.

Exportacja: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

W Krakowie także w aptece p. Trauczyńskiego. (1896-63-)

ASTHME — Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu RUREK LEVASSEURA.

NEVRALGIE — Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych Dra CRONIER.

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana Levasseur, rue de la Monnaie, 23. Dostać można we wszystkich głównych aptekach. (1673-74-)

Dostać można w Krakowie w aptece p. W. Redyka przy Małym Rynku.

Zdatnego nauczyciela domowego

filologa, z kilkoletnią praktyką nauczycielską — wskaże **Dominium Piotrowo** przez **Gondek** (Poznań). (2147-2-2)

DO SPRZEDANIA:

dom piętrowy z ogrodem w dz. IV.

Tamże do wynajęcia: **I. piętro** oraz **pokoje kawalerskie z meblami lub bez.** Wiadomość przy ulicy Karmelickiej pod L. 29 u portyera. (2114 2-3)

Przy ulicy Szlak Nr. 40

w domu bankowym L. B. jest na drugiem piętrze wielki jasny **pokój** o dwóch oknach, z osobnym wchodem, meblami i opałem, miesięcznie za 15 złr. zaraz do najęcia. Dla starszych panów lubiących spokój, świeże powietrze i czystość jest do polecenia. Studenci znajdą tam także spokój do nauki. (2123-3-3)

Słynnie znane



pieće regulacyjne do napełniania

firmy (2062-5-)

R. Geburth, c. k. nadwornego maszynisty, są do nabycia w **WIEDNIU,** VII., Kaiserstrasse 71.

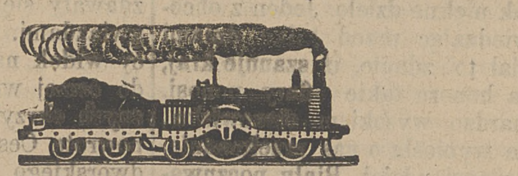
Illustr. cenniki darmo i opłatnie

WINOGRONA

dojrzałe i słodkie, świeżo zrywane . .	złr.	1·50
Jabłka i gruszki w najlepszym gatunku.	„	1·50
Śliwki	„	1·20

rozsyła pocztą koszyk 5-kilowy z opakowaniem i franco do wszystkich stacyj **Edward Rittinger** w Werschetz (Süd-Ungarn). (1975-14-30)

Export wszyst. gatunk. win białych i czerwonych.



Przedsiębiorstwo budowy galicyjskiej kolei transwersalnej.

Celem zabezpieczenia dostawy progów dla budowy galicyjskiej kolei transwersalnej, a mianowicie:

1) dla przestrzeni Żywiec-Nowy Sącz w ilości **197,850** progów tudzież **91** garniturów progów pod rozjazdy (około **455** metr. kub.)

2) dla przestrzeni Grybów-Zagórz w ilości **157,400** progów, tudzież **87** garniturów progów pod rozjazdy (około **435** metr. kub.) rozpisuje się niniejszem konkurencyę za pomocą ofert pisemnych.

Progi zwykłe mają być z drzewa miękkiego (smerekowego, jodłowego lub sosnowego); progi pod rozjazdy zaś z drzewa twardego (dębowego lub modrzewiowego), a tak jedne jak drugie wyrobione być mają stosownie do dotyczących warunków dostawy lit. P. c. k. dyrekcyi budowy kolei państwowych.

Miejsce wykonania dostawy pozostawia się woli pp. oferentów, takowe musi jednakowoż znajdować się przy linii kolejowej lub też być jednym z jej punktów końcowych.

Oferty, które odnosić się mogą do obu lub też tylko do jednej z powyższych przestrzeni, lub też nareszcie dotyczyć mogą tylko części dostarczyć się mającej ilości progów, należy nadsełać do biura centralnego podpisanego przedsiębiorstwa w Żywcu do dnia **25 września 1882 r.** (2168-2-3)

Przedsiębiorstwo budowy galicyjskiej kolei transwersalnej.

MIESZKANIA.

Mieszkanie składające się z 9ciu pokoi, dwóch przedpokoi, 3 nyż, kuchni oraz stajni i wozowni; również mieszkanie składające się z 4ch pokoi, 2 przedpokoi, nyży i kuchni — i mieszkanie składające się z 4ch pokoi, przedpokoju i kuchni. — Wszystkie te trzy mieszkania **od 1go października r. b. do wynajęcia.** — Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy Krupniczej, pod Nr. 19, I piętro. (2137-2-3)

Dla słabych i rekonwalescentów.

Koniak i stare wina

Z PIWNIC

APTEKI pod „GWIAZDĄ" PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

Koniak grande Champagne dla celów leczniczych, bardzo stary — cena ¼ litrowej buteleczki 1 złr. 80 ct.

Wino Malaga, od roku 1846 na składzie będące — cena ¼ litrowej buteleczki 1 złr. 20 ct.

Wino Tokajskie, bardzo stare, prawdziwe arcanum dla osłabionych — cena ¼ litrowej buteleczki 2 złr. 50 ct.

Wino hiszpańskie dla rekonwalescentów, nieco słabsze jak Malaga, pochodzi z okolic Granady. Wino wyborne, nadaje się osobliwie dla niewiast i dla dzieci — cena ¼ litrowej buteleczki 1 złr. w. a.

Wyborne własności tych napojów spowodowały wielu lekarzy, a pomiędzy nimi i takich sławy europejskiej, do wygotowania świadectw bardzo pochlebnych. Także świadectwa otrzymałem od Wnych Dra **Alfreda Biesiadeckiego,** c. k. radcy namiest. i referenta spraw sanitarnych krajowych, Dra **Karola Brauna** c. k. radcy dworu, profesora i dyrektora kliniki położn. w Wiedniu, **Dr. Józefa Spaeth,** c. k. profesora nadradcy sanitarnego w Wiedniu, Dra **Draschego,** profesora i dyrektora Vgo oddziału lekarskiego szpitala powszechnego w Wiedniu, Dra **Lorinsera,** dyrektora szpitala na Wiedeniu w Wiedniu, Dra **Józefa Weigla,** Dra **Oskara Widmanna,** Dra **Edwarda Sawickiego,** Dra **G. Ziembickiego** we Lwowie i innych.

Win leczniczych i napojów dla rekonwalescentów p. Dr KAROLA MIKOLASCHA, używam od dłuższego czasu tak w klinice jako też w praktyce prywatnej i jestem z działania ich jak najzupełniej zadowolony. Zasługują one w zupełności na uznanie u lekarzy i na wziętość u chorych.

Kraków d. 25 czerwca 1882 r.

Prof. Dr. Edward Korczyński,
Dyrektor kliniki lekarskiej w uniw. Jagiellońskim, m. p.

Opierając się na chemicznych badaniach, uskutecznionych przez prof. Radziszewskiego, na przetworach lekarskich Pańskiego wyrobu, używałem takowych w różnych chorobach dziecęcego wieku tak w praktyce prywatnej, jako też i w szpitalu dzieci będącym pod moją dyrekcyą.

Na podstawie poczynionych doświadczeń donoszę Wielm. Panu, że przetwory te przyrządzone na winach szlachetnych a w szczególności wina chinowe, chinowe z żelazem, pepsynowe, peptonowe i rumbarbarowe nie ustępują w niczem takimże przetworom przesyłanym z zagranicy, bywają przez dzieci chętnie zażywane i przy należytych wskazaniach użyte, przynoszą bardzo dobre skutki.

Również w handlu Pańskim znajdujące się stare koniaki, stare wina tokajskie, hiszpańskie i malagi uważam za wyborne środki krzepiące dla rekonwalescentów w każdym wieku.

Kraków dnia 8 lipca 1882 r.

Dr Maciej Leon Jakubowski m. p.
Dyrektor szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie.

Przy posyłkach liczę za opakowanie i stempel od jednej buteleczki 20 ct., od 2ch 30 ct., od 3ch 35 ct., od 6ciu 50 ct., od tuzina 80 ct.

Skład główny dla Galicyi i Bukowiny w aptece pod Gwiazdą: Piotra Mikolascha we Lwowie.

Skład główny dla Austro-Węgier i dla państw ościen. u p. Wilhelma Maagera w Wiedniu, Heumarkt, Nr. 3.

Składy w Galicyi: We Lwowie u pp. aptekarzy: K. Krzyżanowskiego i Jakóba Pipesa, w Krakowie u p. **aptekarza F. GRALEWSKIEGO,** w Brzeżanach apteka p. Dembińskiego, w Kołomyi apt. p. Sidorowicza i Stenzla, w Tarnopolu apteka p. Jamrógiewicza, w Przemyślu apteka ś. p. Tarczyńskiego, w Jarosławiu apteka p. Rohma, w Przeworsku apteka p. Świtalskiego, w Bełzie apteka p. Grossa, w Bolechowie apteka p. K. Schindlera, w Brodach apteka p. M. Kulaka, w Buczaczu p. K. Lewickiego, w Drohobyczu apteka p. Raczki, w Rzeszowie apteka p. Kalinowskiego, w Stanisławowie p. Beilla, w Tarnowie p. Chodackiego, w Żółkwi u p. Dadleca.

Skład główny w Czerniowcach w aptece p. Krzyżanowskiego.

Skład generalny dla Bukowiny w aptece p. F. Krzyżanowskiego w Czerniowcach. (1806-7-)

BERGERA LEKARSKIE

MYDŁO SMOŁOWCOWE

polecone przez słynnych lekarzy, używane bywa prawie w całej Europie z świetnym skutkiem przeciw

wszelkim wyrzutom skórnym

szczególniej przeciw przewlekłym liszajom i łupieżom, parchom, świerzbowi i pasożytowym wyrzutom, tudzież przeciw czerwoności nosa, odmrożeniom, poceniu nóg, łupieżowi głowy i brody. **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drewnianego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu. Celem **ominięcia fałszowań** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i zwrócić uwagę na znany znak fabryczny.

W **uporczywych cierpieniach skórnych** używane bywa ze skutkiem zamiast mydła smołowcowego

Bergera lekar. siarczane mydło smołowcowe

lecz należy żądać wyraźnie **tylko Bergera** siarczanego mydła smołowcowego, gdyż **zagraniczne** naśladowania są wyrobami bez skutku.

Jako **łagodniejsze mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** przeciw wyrzutom skórnym i na głowie dzieci, jako niezrównane kosmetyczne **mydło do codziennego mycia i kąpieli** służy

BERGERA GLICERYNOWE MYDŁO SMOŁOWCOWE

zawieraj. 35% gliceryny i pachnące. **Cena sztuki każdego gatunku 35 c. z broszurą.**

Główna rozsyłka: aptekarz G. HELL w Opawie.

Na składzie we wszystkich aptekach monarchii. **Główny skład mają:** w KRAKOWIE pp. aptek. W. Redyk, E. Stockmar, E. Radler, K. Wiszniewski; w BOCHNI F. Reiss; w DEMBICY F. Herzog; w KENTACH E. Sokalski; w KOLBUSZOWY Fr. Buczek; w MIELCU Pawlikowski; w PODGÓRZU Skakalski; w RZESZOWIE A. Kalinowski i A. Karpiński; w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski i A. Filipek; w ŻYWCU A. Blumenthal; w TARNOWIE J. Reid, E. Rank i A. Tenczyn — i prawie wszystkie apteki w Galicyi. (303-17-24)

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*